

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Dotiesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„SŁOWO POLSKIE“

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„Ponad życiem“

W Dumie.

Rozwiązując drugą Dumę, rząd rosyjski odebrał nam jednocześnie dwie trzecie przyznanych pierwotnie Królestwu mandatów. Cel tego gwałtu był jasny. Koło polskie stanęło było samą siłą faktu, siłą politycznego swego wyrobienia i wielkiego talentu swego prezesa, w pierwszym szeregu konstytucyjnej opozycji. Rząd się rewolucji nie lęka. Ale siłą groźną, naprawdą dla biurokratycznego despotyzmu może być opozycja, stojąca ściśle na gruncie legalnym obrony prawa przed samowolą czynowników, interesów społecznych i narodowych, wchodzących w skład państwa ludów przed biurokratycznym absolutyzmem.

Zamach Stolykina na mandaty Koła polskiego obliczony był w pierwszym rzędzie na złamanie znaczenia i powagi w Dumie tej opozycji legalnej, przez złamanie siły Koła polskiego. Prezydent ministrów sądził, że z Kołem, liczącym 12 członków, Izba przestanie się zgoda liczyć.

A jednocześnie spodziewał się on, że zadany społeczeństwu cios poderwie zaufanie narodu do jego przedstawicieli i do tej polityki opozycyjnej, którą prowadziło Koło w pierwszej i drugiej Dumie.

Wybory wykazały, że rachuby rządu na tym ostatnim punkcie zawiodły zupełnie.

Dziś stwierdzić należy, że również nie udało mu się pozbawić Koła powagi, którą zdobyło było sobie w pierwszej i drugiej Dumie.

Znamiennym jest fakt, że posłowie polscy weszli do komisji w liczbie o wiele większej, niż im by się wyłączać ze względu na liczbę ich należało. Wpływ moralny waży i w trzeciej Dumie więcej nad rachunek arytmetyczny. A wpływ ten zdobyło sobie Koło rzeczową, zasadniczą opozycją. I takąż opozycją potrafi go nadal utrzymać.

Świadczy o tem mowa prezesa Koła, wypowie-

dziana w odpowiedzi na deklarację rządu, odczytaną przez prezesa rady ministrów.

Gdy p. Dmowski wszedł na trybunę, posłowie gromadnie napłynęli z kularów do sali, wszyscy ministrowie powrócili na swe miejsca, Stolykin zaś uznał za konieczne, jak wiadomo z telegramów, natychmiast reprezentantowi Polaków odpowiedzieć.

Wskazawszy na zmienioną sytuację, w jakiej znajduje się trzecia Duma w porównaniu do pierwszej i drugiej Dumy, mówił prezes Koła:

„Jestem tego zdania, że ta zmiana warunków pracy ustawodawczej nakłada na trzecią Dumę i na rząd, w czasie jej zwołania, olbrzymią odpowiedzialność, znacznie większą, niż ta, która leżała na pierwszej i drugiej Izbach państwowych. (Głosy: słusznie!) Sądzę, że program ten, który postawiła sobie Izba państwowa w adresie do Jego cesarskiej mości, a mianowicie wyrażający się we wskazaniach: „uspokojenie kraju, ugruntowanie odnowionego ustroju państwowego i t. d.“, że program ten teraz powinien być pojęty głęboko, że trzeba, ażeby Izba państwowa miała plan działalności ustawodawczej, któryby rzeczywiście prowadził do urzeczywistnienia tych celów...

Ludzie, zwłaszcza w polityce, mają krótką pamięć. Zapominamy, iż to, co się wydarzyło podczas wojny rosyjsko-japońskiej, wszystko to było jedynie bardziej silnym przejawem faktów, które istniały dawniej i któreśmy dawno widzieli w życiu państwowem...

Sądzę, że gdybyśmy mieli czas, ażeby rozpatrzyć szczegółowo wszystko, co się stało podczas wojny, rozpatrzyć wszystkie te nieszczęścia, wszystkie te braki życia państwowego, które przedstawiły się w tak silnych, karikaturalnych rozmiarach, i wejrzeć dobrze w przeszłość — wszystko to znaleźlibyśmy w przeszłości. Szukać źródła złego należy głębiej, w samym ustroju życia państwowego, w samej tendencji rozwoju państwowości rosyjskiej.

Sądzę, panowie, że jest jedna linia rozwoju państwowości rosyjskiej, która tworzy tu, że się tak wyrażę, punkt wyjścia wszelkiego zła, jakie widzimy w życiu państwowem, a mianowicie, że cała działalność państwowa, a jeśli nie cała, to większa jej część, nie była zastosowana do wewnętrznego rozwoju państwa, do rozwoju zamożności, kultury i politycznych zdolności narodu, lecz do polityki zewnętrznej, do polityki zewnętrznej z punktu widzenia imperium rosyjskiego, a więc poza państwem, i do polityki wewnętrznej z punktu widzenia narodowości wielkorosyjskiej w stosunku do kresów.

Przystosowanie organizacji rządu i całego systemu politycznego do tych celów prowadziło do dwóch re-

zultatów. Jednym z nich było zrujnowanie kultury kresów, zrujnowanie prowincji nierosyjskich, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Panowie, być może, powiecie, że to nieprawda, że rujnowania kultury nie było. Wskażę wam na taki mały fakt, jak ten, iż w Warszawie w r. 1828 było więcej szkół w stosunku do ludności, niż w r. 1900-ym.

Panowie! wiek XIX, to wiek największego kulturalnego postępu w całej Europie. Jeżeli kraj, leżący prawie w centrum Europy, zupełnie powstrzymany jest w rozwoju w takiej epoce, to ja nazywam to, panowie, rujnowaniem kultury.

Mówię więc tedy: pierwszy rezultat, to kulturalne zrujnowanie kresów; rezultat drugi, to bierność centrum, tego narodowego centrum wielkorosyjskiego, nietylko pod względem kulturalnym, ale i pod każdym innym, także pod względem ekonomicznym.

Myślę, panowie, że gdyby ten system trwał dalej, musiałyby koniecznie doprowadzić państwo do katastrofy. Gdyby nie było, przypuśćmy, wojny rosyjsko-japońskiej, katastrofa mogłaby przyjść później; ale im później przyszła, tem byłaby straszniejszą. Rząd, idąc za tym systemem w swej polityce, w wielu punktach zbliżał się do położenia bez wyjścia. Wszystkie te kwestye, które się pojawiły tu, w zebraniu ustawodawczem, w 1 i 2 Izbie na porządku dziennym — wszystkie te kwestye istniały przecież i dawniej.

Jeżeli kwestya armarna zjawiała się w formie tak groźnej, jak tu większość z was, panowie, ją widzi, to przecież kwestya owa nie zrodziła się w tych czasach burzliwych. Wszak głód w Rosyi, mianowicie w guberniach wielkorosyjskich, to nie nowina, wszak to historia lat kilkudziesięciu.

Wszak kwestya kresowa, panowie, także nie powstała dopiero w okresie rewolucji. Stan rzeczy na kresach w czasach ostatnich stale zaostrzał się. Przypominę wam panowie (głos: gdzie?) przedstawiony Najjaśniejszemu Panu w roku 1897 memoriał księcia Imeryńskiego, generał-gubernatora warszawskiego, który wskazuje, iż niezadowolenie w kraju ciągle wzrasta i że ludność włościańska, na której rząd starał się oprzeć swój system, coraz bardziej i bardziej staje się wrogią władzom. Jest to, panowie, jeden z najważniejszych momentów zaostrzenia tego, co się nazywa „kwestyą kresów“.

System takiej polityki wymaga środków olbrzymich, i w przedsięwzięciach zewnętrznych i w przedsięwzięciach wewnętrznych na kresach. System taki pochłania w sposób nieprodukcyjny olbrzymie sumy, albowiem pieniądz obracany jest nie na podniesienie sił kulturalnych i produkcyjnych ludności, lecz na zniszczenie pewnych jej odrębności kulturalnych.

dzielami pióra i pendzla, że trzeba nam wołać: jesteśmy! żyjemy!

Z zadowoleniem przeto notuje prasa nasza każdy głos i artykuł w piśmiennictwie zagranicznym, zajmujący się bezstronnie kwestyą polską, która będąc w Niemczech, wedle orzeczenia kanclerza w Rzeszy, „najważniejszą“ już z tego samego względu zasługuje na uwagę kół politycznych.

Niepodobna wszakże oczekiwać, aby popularne dzienniki, nie wychodzące po za obręb rzeczy ściśle aktualnych, zajęły się serdecznie polityką antypolską w Niemczech i poruszyły umysły w szerokich kołach. Artykuły takie jak p. Clemenceau w „Aurore“ w przededniu objęcia steru rządów, są i pozostaną odoosobnionymi — białymi krukami. Mimo to zdaje się, iż na zachodzie dojrzeła przeświadczenie o doniosłości kwestyi polskiej, którą otaczało tak cmentarne milczenie, a symptomatycznym jest fakt, że nawet na gruncie francuskim, gdzie wiele spraw ubocznych traktuje się teletonowo, pojawiła się rozprawa z taką znajomością przedmiotu napisana, jak „La Question Polonaise en Prusse“ generała Bourelly'ego.

Pozasłużbowy generał, Alzatczyk, który ongi w niewoli niemieckiej poznał zblizka ojczyznę Bismarka, jest znanym jako autor wytrawny z artykułów politycznych w Revue de deux mondes i Correspondant. I leżący przedemną traktat przynosi mu zaszczyt. Opiera się na dobrych źródłach i w formie potocznej informuje Francuzów wiernie o dzisiejszym stanie socjalnym, politycznym, ekonomicznym i religijnym „pruskiej Polski“. A między liniami rozprawy przebiega wszędzie szczere uznanie i sympatyę dla walczących o byt narodowy i ekonomiczny. Sympatya ta unosi autora niekiedy zbyt daleko, bo jeżeli mówiąc o stałym wypieraniu żydów z handlu w Poznaniu, głosi, że dzielnice polskie „są pokryte fabrykami,

warsztatami przemysłowymi i magazynami polskimi“, to musimy kłaść to na karb jego życzliwości i dobrych życzeń.

Znalazłoby się kilka niedokładności drobnych w jego rozprawie. N. p. Słowackiego nazywa gen. Bourelly „popularnym poetą, jednym z apostołów niepodległości polskiej“, o wyniku sprawy wrzesińskiej nie ma dokładnych wiadomości ani o istotnej genezie tejże jasnego pojęcia, ale te i inne wadliwości nie czynią ujemy całości. Materiału swego autor wprowadził nie pogłębił, nie wysnuł z niego horoskopu na przyszłość, lecz dał rzecz pod względem informacyjnym niemal doskonałą i dopiął celu, jakim niewątpliwie było rozbudzenie interesu dla sprawy uciśnionych Polaków w Prusiech.

Przypatrzmy się rozprawie bliżej. Na wstępie podnosi, że ubiegłe trzydziestolecie było świadkiem rozrostu klasy mieszczańskiej i małej własności rolnej a obie te warstwy są nasiąknięte wysokim poczuciem narodowym, które spaja całą społeczność w jedno solidarne obozowisko i wyposaża robotników w odporność przeciwko prądom socjalistycznym. „Marzeniem każdego robotnika jest wejść w posiadanie chociażby kawałka ziemi, — tłumaczy autor — a skoro mu się to uda przez cierpliwość i wytrwałość, uprawia ją z zapałem“. Wymowny dowód uspołecznienia klasy niższej widzi autor w znakomitym przyroście głosów polskich przy ostatnich wyborach, w zdobyciu czterech nowych mandatów i rozkwicie prasy ludowej. A dowodem żywotności, urągającej trudnym warunkom bytu, są Spółki zarobkowe z 147 filiami i 60 milionami depozytów. Na takim żywiole, wiernie stojącym przy wierze katolickiej i narodowości, opiera się sprawa polska.

Tej skały nie rozsądziła nawet nienawistna polityka bismarkowska. Trafnie wywodząc antypatyę żelaznego kanclerza do Polaków ze względów politycznych,

Francuz o Polakach w Prusiech.

(General Bourelly: La Question Polonaise en Prusse.
(Extrait Du Correspondant) Paris. L. De Soye
et Fils 1907).

W ostatnich czasach ujawniła się u nas silna, względami politycznymi podyktowana dążność do zwrócenia oczu zagranicy na sprawę polską wogóle a w szczególności na smutny los żywiołu polskiego pod berłem pruskim — dążność, która szuka drogi do wcielenia w czyn i zdaje się już przybierać cechy celowej akcji zbiorowej.

Wyleczyliśmy się pod obuchem doświadczeń z mrzonek ery romantycznej; nie zwracamy tęsknych oczu ku mocarstwu zachodnim jako ku przyjaciółom, gotowym kruszyć kopie, iść w ogień bojowy za sprawę Polski. Pod tym względem wybujały romantyzm polityczny ustąpił przed trzeźwym poglądem i w erze self-help'u hasło „o własnej sile“ zapanowało na całej linii. Atoli, nie ślepi na to, jak nie na rękę był rządowi berlińskiemu rozgłos, którego nabrała na zachodzie sprawa wrzesińska lub świeżo wóz Drzymały, rozumiemy, iż w czasach ogromnej potęgi prasy, gdy dziennikarze znajdują przystęp do tronów, objawów zainteresowania się nami lekceważąc sobie nie można, gdyż bądź co bądź nie pozostają bez wpływu na umysły polakożerczych żywiołów nad Sprewą. A nie jest rzeczą wykluczoną, aby w danych okolicznościach nie miały przeważać szali losu na naszą korzyść w jednej lub drugiej sprawie. Jakoż z fał życia społecznego wybił się na powierzchnię pogląd, że trzeba nam wyjść z niewdzięcznej roli zapożnionego narodu i przypominieć się Europie nietylko

Zdaje się panowie, że jest to i na przyszłość groźne, o ile kierunek polityki państwowej nie zmieni się gruntownie. Rozszerzenie zakresu zadań państwowych, które w takim państwie, jak Rosja, należy, być może, do najbardziej skomplikowanych, wymaga koniecznie udziału sił społecznych w pracy państwowej. Jest to aksoniat, którego, przypuszczam w tem zebraniu dowodzić nie potrzeba: znajdujemy go w każdym podręczniku elementarnym prawa państwowego...

Pan prezes rady ministrów mówił tu i o szkole, i o urządzeniu sądownictwa, i o dążeniu do polepszenia bytu ludności robotniczej, i o organizacji samorządu; wspominał nawet i o kresach. Ale ze słów jego nie widać, czy to wszystko ma iść mniej więcej po tej samej drodze, po której szło dotąd, czy organy, jakie powoła rząd do pracy, mają być tylko środkami pomocniczymi do czysto biurokratycznych rządów kraju, czy też system państwowy reformowany zostanie w kierunku jak najszerzego istotnego samorządu i w kierunku powołania sił społecznych, ażeby wypełniały one te braki w życiu państwowym, których biurokracja wypełnić nie jest zdolna...

Ja panowie, tembardziej nie mogę pomijać tego, co wiedziećbym pragnął, właśnie tej odmiany ducha życia państwowego, tej zmiany kierunku w rozwoju państwa z zewnątrz na wewnątrz, między innymi i dlatego także, że jestem tu przedstawicielem kraju, który obecnie postawiony jest w położeniu odrębnym. Nie mówię o tem tylko, że kraj ten żyje obecnie w warunkach stanu wojennego, ale o tem, że my przedstawiciele Królestwa Polskiego, jesteśmy tutaj każdy przedstawicielem blisko miliona ludności. To znaczy, panowie, że obywatel tego państwa w Królestwie Polskiem posiadacztery razy mniej praw wyborczych, aniżeli w reszcie państwa.

Panowie! Nie dotykam istoty reformy wyborczej w Cesarstwie — w Królestwie Polskiem reforma właściwie nie dotknęła praw wyborczych, obcięła tylko liczbę deputowanych z 36 na 12. Zmiana ta świadczy właśnie, że rząd niema zamiaru pójść po nowej drodze, że zamierza on, w stosunku do kresów, prowadzić tę samą politykę, jaką prowadzono dotychczas i że mieszkańcy tych kresów, jak oto mieszkańcy Królestwa Polskiego, uważani będą za obywateli drugorzędnych tego państwa... (Głos: „rozumie się!”)

Panowie, być może to się podoba wielu; słyszałem już tu słowo: „rozumie się!” (Kielepowski: zupełnie słusznie), nie mam zamiaru przekonywać nikogo. Oświadczam jedynie w imieniu kraju, który reprezentuję, że naród polski nigdy nie pogodzi się z rolą obywateli drugiego stopnia w tem państwie i nigdy nie będzie zdolny do pogodzenia się z państwem, w którym wyznacza mu się takie stanowisko. Oświadczam, że Koło polskie nie widzi w deklaracji pana prezesa Rady ministrów tego, co dawałoby nadzieję na istotne odnowienie ustroju państwowego, zwłaszcza zaś na reformy w tym kierunku, jakie są potrzebne krajowi naszemu. Wobec tego proponujemy formułę niemotywowanego przejścia do porządku dziennego. (Okłaski na lewicy, sykania na prawicy).

generał Bourelly tłumaczy jak zmieniła się ona w niewątpliwie podczas kulturkampfu, gdy duchowieństwo polskie stawiało opór prawom majowym a katolicy w Poznaniu stanęli za nim w zwartym szeregu. Nastąpiło gwałtowne wydalenie 28 tys. zakordonowanych Polaków, odsunięcia kleru od nadzoru szkolnego, germanizacja szkół ludowej i wreszcie komisja kolonizacyjna. Z tego ducha bismarkowskiego, który zdeprawował społeczne pokolenie pruskie do szpiku kości, wyłonił się hakatyzm i Ostmarkverein.

Ze zdziwieniem dowiemy się Francuz, z jak ogromnym aparatem rzucił się rząd pruski i przyboczny rząd, wcielony w bractwo trzech liter, na 3-2 mil. Polaków, wrzekomo zagrażających państwu o 60 milionach mieszkańców. Czerpiąc wiele swych poglądów z broszury posła centrowego Roeren'a: „Zur Polenfrage“ gen. Bourelly napietnowuje praktyki antypolskie, wskazując zarazem na to, iż ta polityka bezprawia oraz zapomogi rozdawane ciepłą ręką „patriotom“ pod fałszywym pozorem obrony niemieckiej ojczyzny, przyczyniły się „do rozwielenia wystawnego i hulastycznego trybu życia „niemał niesłychanego“.

Po wojnie francuskiej, w epoce kulturkampfu, rozpoczęło się prześladowanie języka polskiego, banicya mowy ojczystej ze szkół, wytwarzająca stan rzeczy, który w rozruchach we Wrześni i głośnym procesie znalazł wymowną ilustrację. Jednakże germanizacja nie zrobiła przez to widocznych zdobyczy. Towarzystwo oświaty ludowej z jednej strony, a Towarzystwo imienia Marcinkowskiego z drugiej, przeciwdziałało skutecznie zakusom polakożerczym. Rozwządzając się nad polityką szkolną, autor podnosi z uznaniem, że polska młodzież akademicka nie naśladowe niemieckiej i nie ogniskuje się w pijackie „Burschenschaft'y“.

Peczucie narodowe Polaków tryumfuje. Tymczasem

Niemcy przeciw polityce gwałtów pruskich.

Ostatnie zamachy na prawa narodowe i interesy materialne ludu polskiego w Prusiech miały ten skutek, że uprzytomniły lepszej części narodu niemieckiego niebezpieczeństwa, płynące z nieetycznej, niekulturalnej i reakcyjnej polityki pruskiej i obudziły silną reakcję ideową przeciw powrotowi do barbarzyństwa. Reakcja ta, jakkolwiek jest silna, nie ma bodaj na razie znaczenia praktycznego i zapewne nie zapobiegnie uchwaleniu ustaw antypolskiej — o ile zamiarom rządu pruskiego nie stanie w poprzek rachuby i interesy materialne i polityczne stronnictw. Ale pomimo to, zasługuje ona na podkreślenie nie tylko, jako ruch sam przez się sympatyczny, lecz i to przede wszystkim, jako pierwszy silniejszy objaw budzenia się, pod wrażeniem sprawy polskiej, steroryzowanego przez Prusy niemieckiego sumienia narodowego.

Ruch ten objawia się nie tylko bardzo licznymi i bardzo stanowczymi protestami przeciw polityce pruskiej w prasie codziennej i peryodycznej, ale także mnożeniem się osobnych wydawnictw, poświęconych tej sprawie, a we wszystkich, niezależnie od mniej lub więcej przychylnego stanowiska względem ludności polskiej, spotykamy się z tą samą myślą przewodnią: że życia publicznego i państwowego nie można opierać na zasadzie przemocy, lecz tylko na zasadzie prawa i sprawiedliwości, że urzeczywistnienie hasła, „siły przed prawem“ stanowi niebezpieczeństwo dla kultury i postępu i dla samych państw, które zasadzie tej hołdują.

Szczególną uwagę wśród tych dość już licznych publikacji zwraca na siebie praca ogłoszona w tych dniach w Dreźnie przez profesora Waltera Schückinga. Autor nie interesuje się szczególnie losami narodu polskiego, akcentuje silnie swój charakter narodowy niemiecki, ale niezależnie od tego zajmuje w sprawie polskiej w Prusiech takie stanowisko, że prawie bez zastrzeżeń moglibyśmy podpisać jego uwagi.

Protestuje on przedewszystkiem stanowczo przeciw wyrażonemu przez ministra Hammersteina żądaniu, „ażeby Polacy zniemczyli się wewnątrz“. „Dziś trzeba stwierdzić, że każdy obywatel posiada naturalne, ogólnie ludzkie prawo wobec państwa, prawo zastosowania swego życia do swoich wierzeń, oddziaływania w stowarzyszeniach i zebraniach na ukształcenie polityczne państwa, swobodnego wyrażania swego mniemania w piśmie i słowie, a ma też prawo domagać się tego, aby wolno mu było okazywać i pielegnować swoją narodowość osobiście i w stosunkach z innymi. „Cuius regio, eius natio“ jest nie mniej potworną brutalnością, jak zdanie: „Cuius regio, eius religio“. Dziś uważamy jako cel życia państwowego, aby państwo popierało wszelkie żądania kulturalne, które interesuje się większe grono osób. A więc jeżeli państwo posiada 3 miliony poddanych polskich, to powinno widzieć swoje zadanie nie w tem, żeby uciskać ich pod względem narodowymi zamienić cały naród na renegatów — co nigdy nie może stanowić celu etycznego, lecz nawet jest to jego sta nowczym obowiązkiem właśnie podnieść i popierać także kulturę polską. Owe 3 miliony płacą mu przecież także podatki i pełnią służbę wojskową,

z wyżyn tronu, niemniej jak z ust ministrów padają co chwila hasła bojowe a wielu uczonych niemieckich ogłasza tezę usprawiedliwiającą gwałt i ucisk. Węć zapal germanizacyjny nie cofa się przed niczem. Zrobiwszy ze szkoły narzędzie do swego celu, rząd usiłuje niezmordowanie zamienić kościoł w czynnik antypolski, forytując księży — Niemców, osłaniając ich roboty germanizacyjne w parafiach przed władzą arcybiskupią itd. W ślad za tem postępuje cichaczem protestantyzacja. Dobrze poinformowany autor wskazuje na działalność dyakonizek, na wychowywanie sierot polskich w ewangelickich przytułkach i jawną agitację Ewangelickiego Bundu. Wszystko to potwierdza zdania b. posła Schorlemera z Aist'u: „germanizacja kresów wschodnich nie jest niczem innym jak protestantyzacją“.

Sprawom wyznaniowym w Poznaniu poświęca gen. Bourelly dwa rozdziały swej broszury, szczegółowo rozpisując się o strajku szkolnym i debatach odnośnych w parlamencie. A wszystkie swe wywody popiera autor wymownymi cytacjami, co dowodzi, jak dokładnie zna i opanowuje przedmiot.

Maska liberalizmu i tolerancji, którą osłaniał się Prusacy dopóki nie zabliźniły się ich rany i mieli obok siebie niepokonanych jeszcze nieprzyjaciół, spada ostatecznie dzięki matym, polskim dzieciom szkolnym i ich bohaterskim matkom — pisze autor pod koniec. „Odtąd jest rzeczą ujawnioną, że odziedziczyli grabieżne instynkty ostatnich teutonów i namiętnie trzymają się antykatolickiej polityki elektorów brandenburskich“.

„Jest to — czytamy dalej — podwójna tyrania, którą Montesquieu określił jasno: tyrania ujawniająca się w gwałcie ze strony rządu i tyrania opinii, występująca wtedy, gdy sfery rządzące działają w sposób, nie licujący z zapatrywaniem narodu. Przez to dokazał rząd pruski tylko tego, że wzrosła liczba ognisk ducha pol-

Dlatego także ich narodowość ma prawo do opieki państwowej i poparcia ze strony państwa. Dlatego państwo powinno założyć dla swoich obywateli polskich uniwersytet polski, który Polacy przecież i tak kiedyś otrzymać muszą; powinien w miastach mieszanych po pierać nie tylko teatr niemiecki, lecz także polski, zakładać polskie muzea i biblioteki polskie. Naturalnie, nie powinno się to dziać z pokrzywdzeniem tamtejszej ludności niemieckiej, która ma co najmniej te same prawa do swojej narodowości. Tylko państwo nie powinno utożsamiać się z jedną narodowością i dążyć koniecznie do tego, aby przy pomocy środków przymusowych zapewnić jej panowanie“.

Zapatrząc się na obowiązki państwa i prawa narodowości z takiego stanowiska, prof. Schücking potępia stanowczo germanizacyjny system szkolny i wykazuje na przykładzie Irlandczyków, że język niekoniecznie jeszcze stanowi o narodowości. Młodsza generacja Irlandczyków posługuje się przeważnie językiem angielskim, a pomimo to jest bardzo radykalna pod względem narodowym. A system germanizacyjny w szkole nie tylko chybia i musi chybić celu, lecz jest jaskrawym wy kroceniem przeciw obowiązkowi państwa. Bo „my widzimy w języku polskim część kultury polskiej i dlatego uważamy, że państwo jest obowiązane do popierania także tego języka, ponieważ używają go miliony ludności“.

Rozumie się, że autor nie może pogodzić się też z pruskimi przepisami osadniczymi i dążnościami do wywłaszczenia Polaków. „Straszliwa niemoralność w tym wypadku polega na tem, że wywłaszczenie ma być dla większości środków walki z mniejszością.“ A zresztą, „kto dąży do tego, aby zamienić Polaków na lojalnych obywateli państwa pruskiego, nie powinien spodziewać się usunięcia wszelkich trudności w ten sposób, że wszystka ziemia po wsia h będzie oddana w ręce niemieckie. Akt taki, jakim jest wywłaszczenie, może jedynie powiększyć rozgoryczenie do nieskończoności i wszyscy obrabowani z swojej własności jak też wszyscy ich rodacy wtedy właśnie zamienią się na długie pokolenia na zaciętych nieprzyjaciół państwa pruskiego“.

Państwo pruskie ma prawo wymagać, aby jego poddani polscy stanęli na gruncie państwowości pruskiej, ale nawzajem musi szanować prawo Polaków do swojej narodowości. Tego państwo pruskie nie czyni, a szczególnie godny potępienia jest wytoczony przez Prusy argument, że trzeba zwalczać Polaków, ponieważ rozwijają się pod względem gospodarczym. „Czyż rozwój gospodarczy polskości jest dla kogokolwiek krzywdą, dopóki tłumaczy się czynnikami dozwolonymi, jak pracowitość, oszczędność, dobra organizacja ludzi i kapitałów? Zapewne, nikt nie może państwu przeważnie niemieckiemu odmówić prawa do poczynienia kroków, mających na celu dobro i rozwój niemieckiej większości obywateli, zwłaszcza tam, gdzie kulturze niemieckiej grozi niebezpieczeństwo. Ale powinno wyrzec się germanizacji i nie uprawiać polityki obliczonej na zwalczenie swoich własnych poddanych“.

„Nie powinniśmy — kończy prof. Schücking — popadać w błąd tej polityki, w której nawet taki Bismarck naraził się na klęskę. Walka z mniejszościami narodowymi jest walką z ideami bez wszelkich wido-

skiego, że nastąpiła ścisła jedność narodowa, moralna i stanowa wszystkich warstw społecznych“.

Z szlachetnem uniesieniem żołnierza pisze autor, że „naprawdę kuli Prusacy prawa wyjątkowe przeciwko Polakom i naprawdę oddawali się nadziei zniszczenia ich historii, ich tradycji, języka, kultury i religii“. „Nauczyli Polaków jedynie stosowania praw obrony przyrodzonej, do których uciekają się jako do ostatniej deski ratunkowej prześladowane żywioły, nie oczekujące już pomocy od prawa a jednak nie chcące umierać“.

W tym tonie kończy autor swą piękną rozprawę, za jaką uciśnieni Polacy w Poznańskim mogą być mu wdzięczni jako za głos szlachetnego, mężnego serca.

„Cobądź nastąpi — wierzy gen. Bourelly — Polacy w Prusiech nie zejść z drogi, wodzącej do wyzwolenia. A przyspieszyli tę godzinę, wstępując śmiało na arenę polityczną swego odwiecznego wroga. Miejsce, jakie dziś zajmują, rozprzestrzeni się jeszcze, jeżeli potrafią stać nadal zjednoczeni przy swym sztandarze, niezłomni w swych nadziejach i nie dopuszczający przełomu w solidnym pierścieniu, którym skuli ich patriotyzm“. „Niechaj w tej legalnej, nierównej a z takim męstwem prowadzonej walce w obronie języka i wiary swej będą gotowi pochwylić rękę, która wyciągnie się do nich, być może, pewnego razu“.

To ostatnie zdanie brzmi bardzo po francusku!

Zamykamy przeto broszurę z pewnym uśmiechem...

M. R. WIERZBIŃSKI.

OBUWIE prawdziwe amerykańskie dla Panów i Pań oraz higieniczne buciki dla dzieci

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia futer pod firmą Władysława Solika przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Połączając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności i reszle się

w Specyjalnym składzie lino'eum, cerat i konfekcyi gumowej. Lwów, ul. Karolałowicza 3.

Władysław Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

2199

tów powodzenia! Musimy dążyć do tego, aby oddać nową sprawiedliwość naszemu przeciwnikom. Mniej Bismarcka, a więcej Schillera“.

Przewódca jednej z niemieckich grup wolnomyślnych, radykalno-postępowy poseł Barth, pisze z powodu projektu wywłaszczenia w „Neue Hamburger Ztg.“:

„Trzeba mieć dyabelny humor, aby być mężem stanu, całe lata zwalczać światopogląd socjalistyczny, a w tym projekcie wystąpić się socjalistycznej teorii o wywłaszczeniu. Jeżeli socjaliści dojdą kiedyś do urzędywistnienia zbiorowego państwa przyszłości, wezmą projekt Bülowa, przedłożony we wtorek Sejmowi, za wzór, a niektóre paragrafy projektu przetłumaczą dosłownie.

„Jeżeli w publicznym interesie państwa wolno dziesiątą część ludności postawić na listę wywłaszczonych i wybierać sobie z tej listy poszczególne ofiary, to dla czegooby nie miano ogłosić wywłaszczenia za powszechne prawo? Jeżeli dzisiaj wywłaszczenie dziesiątej części uchodzi za konieczność państwową i akt patriotyczny, to dlaczego jutro w imię tej samej konieczności państwowej nie wywłaszczym reszty ludności! Wolno wywłaszczać z majątków ziemskich, a czemu by nie wywłaszczać także z domów, warsztatów, fabryk i innych przedsiębiorstw?

„Socjaliści żądają właśnie wywłaszczenia wszystkich środków produkcyjnych i zamienienia ich na zbiorową własność państwową. I oni chcą dać za to odškodowanie w pieniądzach. Oni odpiszą nawet z projektu Bülowa prawdziwa oznaczenia ceny.

„Śmiało powiedzieć można, że dotąd żaden rząd nie oddał takiego pokłonu socjalistycznej idei wywłaszczenia. Gdyby socjaliści siedzieli w Sejmie pruskim, dostaliby się w rozkoszne położenie, bo na rząd pruski nie mogliby się dąsać“.

Ten „pokłon przed ideą socjalistyczną“, który w tak drastyczny sposób charakteryzuje poseł Barth, jest w nowym projekcie antypolskim największym kamieniem obrazy dla konserwatystów, i jeżeli projekt rządowy nie miałby znaleźć w Sejmie większości, to przedewszystkiem z powodu obawy przed precedensem, na który mogliby powoływać się zawsze socjaliści.

Trzecia Duma wobec rządu samowładnego.

Petersburg, dnia 30 listopada.

Wczoraj w kuluarach Dumy Puryszkiewicz rzucił słowo, o którym posłowie, choć sobie głośno i pocichu kpią z tego swego kolegi, dużo mówili.

— Przepowiedziałem wam rozwiązanie drugiej Dumy, przepowiadam teraz także sam koniec trzeciej Dumy.

Słowa te uderzają prawdopodobieństwem teraz dopiero, po dyskusji w sprawie adresu do Korony.

W Rosyi odbywa się komedia pomyłek, o jakiej świat nie słyszał. Jednym z jej aktów będzie rychło zapewne, choć naturalnie nie za miesiąc, ani za dwa, rozwiązanie Dumy, zwołanej po czerwcowym zamachu sta-

nu. Zdaniem mojem, ci, którzy utrzymują, że trzecia Duma utrwali konstytucję w Rosyi, błądzą się. Ona jej mimochcąc, mimowiednie, a raczej mimo najgorliwsze wysiłki macierzyńsko-piastuńcze, zada zapewne cios na teraz śmiertelny.

Kiedy w dyskusji nad adresem Guczkow oznajmił w imieniu swojej partii, że ustroj konstytucyjny w Rosyi uważa za fakt, że fakt ten jest w najwyższym stopniu cennym, że utrwalenie go w zasadzie i uzdolnienie go do rodzenia owoców praktycznych partii, uważa za pierwszy swój obowiązek, to zdawało się, iż czyni to w pewnem przynajmniej porozumieniu z rządem. Jakże bowiem można było sądzić inaczej? Październikowcy zwyciężyli przy wyborach w guberniach wielkorusyjskich tylko dzięki poparciu rządu, a nawet dzięki jego subwencyom pieniężnym, przekraczającym setki tysięcy rubli. Jedynie na kresach rząd zwalczał ich kandydatury, tam, gdzie im przeciwstawiano pożądanse kandydatury członków Związku narodu rosyjskiego. Skłonności rządu do popierania październikowców były tak wyraźne, że aż wywołały nieporozumienia w łonie samych biurokratów: w Warszawie np. generał-gubernator popierał kandydaturę październikowca Filemina przeciw Aleksiejewowi ze Związku narodu rosyjskiego.

Gdy październikowcy przyszedli do Dumy, obrali sobie zaraz na lidera p. Guczkowa, który jada obiady u Stołypina lub ze Stołypinem. Guczkow przeprowadził do prezydium Dumy dwu członków Związku narodu rosyjskiego i prócz tego jednego członka „Związku kresowego“. Gdy się to widziało, to nie można było nie powiedzieć: Guczkow jednak działa w porozumieniu z rządem.

Otóż ten niewątpliwie gorący zwolennik popierania, w granicach możliwości, polityki rządowej, wyowiada w Dumie wielką mowę, w której broni ministerstwa nieodpowiedzialnego z całą stanowczością, ale broni także i konstytucji. Obiera słowem linię średnią, będącą z pewnością poniżej aspiracji politycznych, słusznie mogących się karmić złudnemi obietnicami 30 października. Jest to słowem oportunizm maksymalny, jednak pod względem roztropności politycznej ze stanowiska rosyjskiego prawie bez zarzutu: uwzględnia bowiem konieczność historyczną takiego a innego ustrojowego przekształcenia Rosyi, a jednocześnie liczy się z „realnem ustosunkowaniem sił“, ułożonych obecnie na widoczną korzyść rządu. Taktycznie zaś osiąga deklaracja Guczkowa podwójny cel: zbliża się do pozyskania zaufania ludu rosyjskiego, a jednak nie pali za sobą mostów wobec władzy wykonawczej. Swojem nadto stanowiskiem wobec inorodców nie budzi nieufności wśród nacjonalistów rosyjskich, a nawet obiecuje sprzymierzyć się z nimi.

W tych warunkach, logicznie i politycznie rozumując, można było się spodziewać, że rząd albo pominię dwuznacznym milczeniem uchwałę adresową, albo nawet udzieli jej pośredniego approbaty. Jeżeli bowiem w zeszłorocznej deklaracji gabinetowej było wspomniane, że rząd uznaje podstawy manifestu 30 października za niewzruszalne (niezbyłmy), to komentarz Guczkowa do adresu jest łagodniejszą interpretacją tegoż zeszłorocznego stanowiska rządowego.

Ale stało się inaczej.

Uchwała adresowa spotkała się najpierw z najsu-

rowszą krytyką ze strony prasy półrządowej. „Rossija“, organ prezesa ministrów, nazwał październikowców (quantum unitati ab illis!) ni mniej, ni więcej, tylko — Judaszami. „Nowoje Wremia“, które przed tygodniem wysuwało Guczkowa, jako najwybitniejszą siłę parlamentarną, po 26 listopada nazwało go „najwstrętniejszym okazem obludy“.

Tak rząd przez usta swoich podręcznych publicystów odpowiedział na złudzenia konstytucyjne Guczkowa.

A frakcja prawicy, a prawdziwi Rosyanie, a Bobrinsky i Urusowowie, którzy mają tak potężne stosunki przy dworze i cieszą się tam nieograniczonem zaufaniem?

Organ tego kierunku, prawda że skrajny, „Russkoje Znamia“, przyszedł do wniosku, że się ludził, sądząc, iż z trzeciej Dumy można będzie jaki chleb upiec. Pokazuje się, że to jest ta sama rewolucja, co poprzednio, lubo w zmienionej szacie. Odtąd wysuwać hasłem Związku narodu rosyjskiego będzie: rozpędzenie trzeciej Dumy, która nie pragnie samowładztwa.

Jeżeli sobie przypomnimy, że Związek narodu rosyjskiego ma bardzo silne poparcie w Carskiem Sióle, że niektórzy jej członkowie są osobiście „personae graticissimae“ u Dworu, że prezes Związku, Dubrowin, otrzymywał wiele znaczące telegramy, to musimy sobie powiedzieć: groźba „Russkoje Znamia“ ma więcej niż symptom — ma znaczenie.

Ale oto mamy jeszcze coś więcej, niż opisy pół i ćwierć rządowe, niż deklaracja nieautorytarnych bądź co bądź Związków politycznych. Mamy przed sobą tekst deklaracji ministerjalnej, wygłoszonej wczoraj przez prezesa ministrów, Stołypina. O deklaracji tej, o wystąpieniu z jej powodu Polaków, o jej wielkiem znaczeniu politycznem napiszę później, gdy dyskusja, wszczęta z tego powodu w Dumie, będzie zakończona. Tymczasem zaś weźmy z deklaracji to, co oświecili nasze dzisiejsze zagadnienia.

Prezes ministrów na zakończenie swej mowy deklaracyjnej powiedział: „Przejawianie się władzy cesarskiej po wszystkie czasy uwidoczniło także narodowi, że historyczna władza samowładcza i swobodna wola monarchy stanowią najcenniejszy dobytek państwowości rosyjskiej, albowiem jedynie ta władza i ta wola, stworzywszy istniejące urządzenia i broniąc ich, powołana jest, w czasach wstrząśnień i niebezpieczeństw dla państwa, do ratowania Rosyi i zwrócenia jej na drogę porządku i prawdy historycznej“.

Słowa te nie wymagają żadnych komentarzy.

Rząd odrzuca koncepcję październikowców o ustroju konstytucyjnym w Rosyi, nawet gdy ona żąda — że przypomnimy słowa Guczkowa — „silnej władzy cesarskiej“ i gdy dlatego godzi się na odpowiedzialność władzy wykonawczej „tylko przed cesarzem“. Jest w Rosyi — zdaniem rządu — ustroj „przedstawicielski“, ale on niema nic wspólnego ani z parlamentaryzmem, ani z konstytucją. Rosya nie potrzebuje — mówi Stołypin — przypinać sobie kwiatków zachodnio-europejskich, ponieważ jej ustroj jest, historycznie uzasadniony, i może się nadal na tych historycznych, wielkorusyjskich zasadach rozwijać.

111

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Z U N A

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Hanuś! — słyszała znowu — gdy wrócisz do nas z podróży, opowiesz nam o wszystkim, coś wi-
działa... — prosiły siostry w wigilię odjazdu. I usiadły
wszystkie cztery na łóżku i nachylały się ku niej, sze-
pcąc, pytając. Uśmiechała się do nich szczęśliwa...

Dlaczego teraz po dniach zapomnienia odezwał się ten głos? I brzmiał dla niej jak płacz daleki...
Kiedyś, w oddali, nad jakimś grobowcem ika przeszłość...
szumią lipy rodzinne nad cichem, nad bezpiecznym
gniazdem... A niema powrotu, niema...

Splotła jakoś zabawnie ręce, przytuliła je do twa-
rzy, skurczyła się, jak gdyby z zimna, zamknęła
oczy...

A myśli rozlały się gwałtowną powodzią wspo-
mnień, smutku, żalu, skarg... Nie było rady... Hanka
musiała płynąć z niemi, tonąć, iść na samo dno, kędy
legła jej niedola. Gdy tygodniami gnioło ją, niby cia-
sna i ciężka zbroja, znużenie, wzywała odżywczej mo-
cy bolu, — teraz z otwartą raną, w którą cierpienie
sypało żarzące się węgle rozmyślań, wołała już tamto
odrętwienie.

Przymus czyjejs woli prowadził ją przez rozłogi
holeści. Widziała dawne lata, skupione w jedną całość
niby na obrazie, zalane jasnością, i szybko przebiegła
ulegając wielokrotnie wyrażanym życzeniom, zaprowadziłem

po nich oczami, szybko odwróciła się tak, jak odwraca się od domu rodzinnego, żeby nie płakać, syn, wygna-
ny przez ojca, sięgnęła bliżej, ogarnęła spojrzeniem ten
rok ostatni, tułaczy, to „szczęście...“ Dotąd z tchórzli-
wością, właściwą ludziom słabym, a świadomym swego
upadku, nieodwazyła się ani razu uprzytomnić sobie
przebytych kolei i żyła, nie myśląc. Tem badawczej
przeto przyglądała się teraz. Przesuwały się chwile,
dnie — a ona z pewnem okrucieństwem wydobywała
najdrobniejsze szczegóły... Opowiadała sobie samej, szpe-
rała, jak gdyby w celu doszukania się czegoś... Ale
mimo jej woli szyderczej, mimo chęci, naigrzania się
wspomnienia układały się w strofy jakowejś pieśni tę-
sknoty... Przesuwały się chwile, dni.

Wyjazd. Miesiące wstydlive, zarumienione, pło-
chliwe, niepewne, drżące, jakoby od ciągłego oczekiwa-
nia szczęścia, ręce wyciągnięte a powstrzymane boja-
źnią, szept przeczuć na ustach, niepokój trzciny, chwie-
jącej się nad głębiami, chłodny dreszcz przed zasłonię-
ciem obliczem przeznaczenia, długi czarny cień, nieod-
stępnie sunący za nią, cień grzechu i jakiś żal... Jezioro
w górach najczudniejsze, marzenie we dwoje, łódka, sen-
na chelba, obłok na niebie i obłok tam, na dnie toni,
pocałunek, skradziony jej ustom, uśmiechnięty do szma-
ragdowej fali, pierwszy pocałunek oddany, śmiech niby
dwojga dzieci, rozkosz oporu i oczy jego, wierne, po-
korne, posłuszne, żebrzące...

Lato nad morzem w zagubionej wsi, ślub miłości,
dnie upojenia, błogie niemoce, poddanie się woli, ule-
głość serca, upalny żar południa, leniwy sen zapomnie-
nia o wszystkim...

I złote tygodnie jesieni, tygodnie wspólnej pracy,
rzekich zapalów, nieskończonych projektów, śmiałych
planów, dobrego gwarzenia o przyszłości, tygodnie

przyjaźni dusz i bezpiecznego obcowania, wiary i przy-
wiania, spoczynek słodki pod skrzydłem kochającej
opieki, oczy jego miłościwe, zwycięskie, panujące, od-
dane... wspomnienie kraju i żal cich, jak szelest złotych
liści, deptanych stopą... trochę tęsknoty — nietroskliwy
lot ptaka, który wie, iż wróci do spokojnego gniazda...

Olbrzymia stolica, pracowite, pośpieszne dni, za-
chwył i zawrót wrażeń... ich pokój, lampa, oboje po-
chyleni nad książkami, wieczory szczęścia, nieliczne...

Tu urwała. Nie mogła już opowiadać samej so-
bie... Pismo dni stawało się nieczytelne, lzy zamazały
całe stronicę, ból pociął obraz ostatni ostrym nożem...
Zostały strzępy...

...Kiedyś tam — ach tak, przy śniadaniu powie-
działa mu ona... zwiastowała wiadomość, za którą
w książkach — czytała sama w niejednej — mężowie
całują żony „w różowe uszko...“ zachmurzył się i pa-
trzał długo w okno, gwizdał... pamięta wyraz jego oczu,
chłodnych, niezadowolonych... Rozpłakała się... On wy-
szedł z pokoju, nie wracał, wrócił późno w nocy...
I coraz częściej, codziennie to samo... Zapadło między
niemi milczenie i tkwiło jak mur, coraz grubszy, wyższy,
ciemniejszy... jakaś sprzeczka i trzaśnięcie drzwiami —
potem milczenie... powoli wyključała się nienawiść...
Unikał jej oczu i czuła to, że on jej poprostu nie wi-
dzi... Odezwiał się raz, żeby zwrócić jej uwagę, iż zbrzy-
dła bardzo, może śmiał się nawet... wybuchła... Słowa,
których wstydziła się, myśli, o których istnieniu nie
wiedziała, polały się z jej ust, jakoby z cudzych ust...
I jeszcze raz powtórzył jej, iż jest brzydka, zwłaszcza,
kiedy się gniewa...

(C. d. n.)

Restauracji Ołomunieckiej ^{także} Piwa Pilzneńskiego

z browaru mieszczańskiego w Pilźnie, światowej sławy marki B. B.

Znane ze
znakomi-
t ści.

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

9922

są do nabycia

wylężnego
zastępcy

Józef Engelkreis,

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow
wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznia się odwrotną pocztą.

Cóż teraz z tym ~~istotem~~ poczną październikowcy? Zapewn z rozpraw, które dzisiaj, za parę godzin, mają się rozwinąć w Dumie, dowiemy się coś bliższego o zapatrywaniach październikowców na program rządowy, czerpiący swą siłę i „historyczną prawdę” wyłącznie ze „swobodnej woli monarchy”. Może usłyszymy z ust tych, których tak do niedawna zaliczano do „jedynego w Rosji stronnictwa rządowego”, stanowcze słowa: „non possumus”, a może tylko niewyraźną gwarę zbuczonego wychowanka. To jednak, co się stało 26 listopada, odstać się przecież nie może. Październikowcy nie mogą powiedzieć, że się pomylili, że leader, jadający obiady jak wyżej, w błąd ich wprowadził, że oni się na przyszłość poprawią. To zapewne nie nastąpi. Więc coś innego?

Koniec końców zapowiada się, że znowu będziemy mieli parlament „opozycyjny”, tj. taki, którego większość będzie walczyła z rządem. Może się to nie stanie za miesiąc, ale stanie się za kwartał lub za pół roku. Jest tu konieczność historyczna, której nikt odwrócić nie będzie w stanie.

Kiedy nastąpiło rozwiązanie drugiej Dumy, pisałem w jednym z pism: „Nawet Duma, złożona z samych Puryszkiewiczów, prędzej czy później poczuje się na siłach moralnych i zacznie się przeciwstawiać — w kierunku prawym lub lewym to na razie wszystko jedno — rządowi, zacznie ujawniać tendencje do narzucania mu swej woli. A wówczas mocą naturalnej logiki rządów samowładczych, taka Duma będzie musiała ponieść los swych poprzedników, zamrzeć przedwcześnie. Taki to zapewne los czeka nie tylko trzecią lub czwartą Dumę, ale wogóle quasi-konstytucjonalizm rosyjski”.

To jest mój pogląd i dzisiaj. Tylko przekształcenie Dumy na rodzaj obszernego departamentu administracyjnego mogłoby odwieść, lub zgoła ocalić „przedstawicielstwo ludowe”. Lecz gdzież znajdują się „wybranci ludu”, którychby 10-rublowa dyeta znęciła do takiej roli?

SKL.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Co jest prawdą? Z powodu umotywowania nowego projektu antypolskiego przez kanclerza Bülowa, „Dz. Pozn.” pisze:

„Ks. Bülow twierdził, że od r. 1896 do 1906 włącznie, Polacy nabyli z rąk niemieckich 100.000 ha. ziemi i że niemieckiej większej własności grozi „zatonienie w morzu polskim”. Ponieważ na poparcie twierdzenia tego żadnych bliższych danych nie podał, oświadczamy stanowczo, że nie zgadza się to z rzeczywistym stanem rzeczy.

„Ks. Bülow nie powiedział, że własność ziemska w Poznańskim i Prusach Zachodnich, znajdująca się w prywatnym ręku niemieckim, wynosi w roku 1907 3.446.470 ha., a własność polska tylko 1.676.000 ha., i że do prywatnej własności niemieckiej doliczyć należy jeszcze 326.000 ha. posiadłości komisji kolonizacyjnej, nie powiedział zaś dlatego, bo nie mógłby wygłosić frazesu o „niebezpieczeństwie polskiem”.

Co się zaś dotyczy stosunku polskiej do niemieckiej większej własności ziemskiej, to według najnowszych publikacji statystycznych, jak np. z dzieła prof. Wegenera „Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen” przedstawia się on jak następuje:

	większa własność polska	niemiecka
r. 1848	948.441 ha.	605.502 ha.
r. 1880	717.900 „	974.600 „
r. 1900	580.018 „	1.112.482 „

Tak stały rzeczy w roku 1900. Wegener powiada: „Najmniej się nie ulega wątpliwości, że już w r. 1871 połowa większych właścicieli ziemskich była Niemcami i połowa całego obszaru większej własności w ręku niemieckim i że od tego czasu własność niemiecka stale się powiększała”.

„Gdyby nawet — dodaje „Dz. Pozn.” — jak ks. Bülow twierdzi, od tego czasu 100.000 ha. przeszło rzeczywiście z rąk niemieckich w polskie, to daleko jeszcze niemyślnie do utonięcia w morzu polskiem. Właśnie większa polska wynosiłaby w takim razie 680.018 ha., niemiecka 1.012.482 ha.”

Profesor — szpiegiem. Przed paru tygodniami ukazała się nowa praca niemiecka o stosunkach ekonomicznych polskich w zaborze pruskim p. t. „Das polnische Gemeinwesen”. Autorem jej jest profesor uniwersytetu w Kiel, dr. Bernhard, a treść jej odbija o tyle w sposób bardzo korzystny od innych publikacji niemieckich tego rodzaju, że odpowiada w ogólnych rysach stosunkom rzeczywistym.

Pochodzi to stąd, że prof. Bernhard nawiązawszy stosunki osobiste z wybitnymi świeckimi i duchownymi obywatelami polskimi, przedstawił im się jako człowiek bezstronny, potrafił zdobyć ich zaufanie i dowiedział się od nich wszystkiego, czego pragnął. Udzielał mu informacji tem chętniej, że w stosunkach ekonomicznych społeczeństwa polskiego tajemnic żadnych nie ma i niczego ukrywać nie potrzeba. Wszystko dzieje się jawnie, ściśle według przepisów prawa, a osoby składające się do polityki ugodowej tem chętniej służyły uczonemu

profesorowi informacyjni, ponieważ zdaniem ich niechęć do Polaków wśród szerokich kół niemieckich tłumaczy się przede wszystkim nieznaną stosunków polskich.

Tymczasem ks. Bülow skorzystał z informacji zebranych przez prof. Bernharda, aby wskazać na „narodową” działalność instytucji finansowych polskich i oświadczył, że Bernhard był wysłany do Poznania przez ministerstwo pruskie, aby tam zebrał wiadomości o naszych bankach.

Do tego urzędowego charakteru swojej misji nie przyznał się pan profesor badany obywatelom polskim, podszedł ich, aby zyskać ich zaufanie i w ten sposób uzyskać możność zajrzenia w głąb organizacji finansowej społeczeństwa — na użytek antypolskiego rządu pruskiego. Czy profesor kiloński nie zdawał sobie sprawy z tego, że postępując w taki sposób zniżył się do odgrywania roli szpicla politycznego? A może według etyki nowopruskiej także szpiclistwo nie hańbi?

Plan wywłaszczenia. „Goniec Wielkopolski” dowiaduje się, że komisja kolonizacyjna czeka z niecierpliwością na uchwalenie nowych setek milionów i prawa o wywłaszczeniu, aby mógł jaknajprędzej przystąpić do akcji. Komisja zamierza przede wszystkim wywłaszczyć Polaków naokoło Poznania, w promieniu 30 kilometrów od miasta, aby osłabić to środowisko ruchu polskiego i podkopać polski handel i przemysł przez pozbawienie go okolicznych klientów polskich.

W drugim rzędzie stoi Kościan, w którym komisja chce również podciąć ruch narodowy polski przez wywłaszczenie Polaków w promieniu kilkunastu kilometrów. Do tej pory okolica Kościana jest prawie zupełnie polska.

Takie są zamiary komisji. Pytanie tylko, czy uzyska możność ich przeprowadzenia.

Robotnik polski. Wobec pogłoski niemieckiej, jakoby Polacy zamierzali odpowiedzieć na ustawę o wywłaszczeniu bojkotowaniem niemieckich właścicieli ziemskich i powstrzymaniem robotników polskich od pracy na ich włościach, „Tägl. Rundschau” występuje z nowym pomysłem. Oświadcza, że robotnik polski jest do niczego i dobrze byłoby pozbyć go się zawczasu, a urządzić w Niemczech biuro targu na robotnika. Wtedy Niemcy mieliby pogląd na to, jaki jest w krajach europejskich zapas poszukującego pracy robotnika i mogliby sprowadzać go sobie z innych — niepolskich krajów.

Powrót z emigracji.

Jako naturalna konsekwencja przesilenia finansowego w Ameryce — wystąpiło przesilenie przemysłowe. Zamknięcie kredytu wywołało run na przedsiębiorstwa przemysłowe, które kredytem stały, z tem zaś łączy się wstrzymanie ruchu w dziesiątkach olbrzymich przedsiębiorstwach fabrycznych — wypowiedzenie pracy setkom tysięcy robotników.

I o ile samo przesilenie finansowe w Ameryce wpływu bezpośredniego na stosunki w naszym kraju nie wywiera, o tyle jesteśmy bezpośrednio interesowani w ukształtowaniu się stosunków na amerykańskich rynkach pracy.

Przedsiębiorcy amerykańscy zatrudniali u siebie początkowo wyłącznie siły krajowe. Z chwilą wzmożenia się ruchu przemysłowego brakło rąk do pracy, poczęto się tedy posługiwać siłą roboczą importowaną z Europy, robotnikami obcymi. Wśród tych robotników obcych, poczesne bardzo miejsce zajmują Polacy. Wiadomo bowiem, że największego kontyngentu wychodźców dostarcza po Włochach Austrią, wśród emigrantów zaś austriackich dominujące stanowisko zajmują, a raczej olbrzymią większość stanowią Polacy, mieszkańcy Galicji.

Cyfra emigrantów polskich do Ameryki, jak wykazują daty statystyczne, dochodzi rocznie kilkudziesięciu tysięcy. Są to sami emigranci zarobkowi, a więc udający się do Ameryki na zarobek na pewien tylko przeciąg czasu, aby potem znów powrócić do kraju. Ruch emigracji zarobkowej skierowany jest głównie na północ Ameryki, do centrów przemysłowych, podczas gdy zupełnie odrębna kategoria emigrantów-osadników skierowuje się przeważnie do Ameryki południowej, a więc do miejsc, nie posiadających przemysłu, a często zupełnie niezamieszkałych, gdzie stwarza kolonie osadnicze i gdzie się naturalizuje.

I ci właśnie emigranci zarobkowi, którzy jadą do Ameryki, by uskładać trochę grosza na kupno gruntu w kraju, znajdują się obecnie w położeniu bardzo przykrem. Niezorganizowani, pozbawieni wszelkiej opieki prawnej, skazani na łaskę przedsiębiorców, przyjmując każdą pracę jaka się nadarzy, nie mogą stawiać żadnych warunków pracodawcom, gdyż ustawa amerykańska zakazuje sprowadzania robotników skontraktowanych.

Kongres waszyngtoński wydał taką ustawę, chcąc zapobiedz zbyt niemu napływowi emigrantów. Emigrant zarobkowy musi jechać na niepewne, na gruncie amerykańskim szukać może dopiero pracy, szukać lepszych warunków, ale zbyt drożo nie może, bo zazwyczaj niema pieniędzy, a jeżeli niema z czego żyć, odeślą go z powrotem do Europy. Stosunek taki pogarsza znacznie położenie emigranta zarobkowego, a pra-

codawcy nastroją mnóstwo sposobności do wyzysku robotnika. Tak też się dzieje. Robotnicy obcy dostają mniejsze wynagrodzenie i mogą być wydaleny z przedsiębiorstwa każdej chwili. W zwykłych warunkach o pracę nie trudno, a i najniższe wynagrodzenie jest w porównaniu z wydatkami znacznie wyższe, jak w krajach rodzinnych emigrantów. W razie przesilenia przemysłowego, pierwsi robotnicy obcy padają jego ofiarą, podczas kiedy robotnicy miejscowi, zorganizowani w potężnych robotniczych syndykatach, potrafią dyktować przedsiębiorcom swe warunki.

Podobny usus zastosowano i obecnie. Niektóre przedsiębiorstwa zupełnie wstrzymały ruch, wypowiadając pracę wszystkim robotnikom, tak miejscowym jak i obcym. Mnóstwo jednak przedsiębiorstw ograniczyło ruch, a więc i liczbę robotników, wydalaając wszystkich robotników obcych. Żeby przedstawić rozmiary takiego wydalenia robotników, wystarczy powiedzieć, że z samych tylko hut żelaznych i walcowni wydano 400 robotników obcych robotników, a napewno drugie tyle lub więcej z kopalń rudy i węgla.

Rzecz jasna, że dla emigrantów zarobkowych terytorium amerykańskie z chwilą kiedy nie może im dać pracy i zarobku, nie przedstawia żadnego interesu.

Pozbawieni pracy zwracają się tam, skąd przyszli, do krajów, z których wyemigrowali. Na gruncie amerykańskim nie mogą absolutnie zostać, czeka ich bowiem nędza, a wskutek tego przymusowy powrót do kraju. Wracają więc obecnie, kiedy jeszcze mają trochę oszczędności.

Powrót wychodźców z Ameryki przybrał rozmiały olbrzymie. Największą cyfrę wśród tych powracających do kraju wychodźców stanowią Włosi, Węgrzy i Polacy; pierwsi wracają linią na Genuę, ostatni na parowcach odchodzących z Ameryki do portów holenderskich i niemieckich. Miarą tej powrotnej fali może być to, że według doniesienia nowojorskiej agentury okrętowej są już wysprzedane wszystkie międzypokładowe miejsca na okrętach, które w przeciągu najbliższych kilku tygodni odpłyną z Ameryki do Europy. Niektóre dzienniki nadmienają, że emigranci powracający do Europy, wiozą ze sobą dość znaczne oszczędności. Między innymi nadmienają z Pittsburga, że wyjedzie stamtąd 15.000 robotników włoskich, polskich i rosyjskich, którzy wiozą do domu przeszło dwa miliony dolarów oszczędności.

Przesilenie amerykańskie rozciągnęło się także na Niemcy, lubo jednak w stopniu dość słabym, zawsze jednak likwidacye przedsiębiorców są na porządku dziennym, a zatem idzie znaczna redukcja personalu robotniczego.

Wracają więc robotnicy polscy, pozbawieni pracy ze „Saksów” i z nad Renu, gdzie pracowali przy lejarniach.

Parę dni temu w Lipsku zwracała uwagę przechodniów gromada wynędzniałych ludzi, patrzących przed siebie z rozpaczą. Byli to polscy wychodźcy zarobkowi. Przed ośmioma miesiącami opuszczali chatę rodzinną z nadzieją na dobry zarobek, dziś wracają w nędzy, wycieńczeni długą drogą pieszo. Takie gromadki wynędzniałych emigrantów za zarobkiem, to obrazek obecnie codzienny.

Licząc według dat statystycznych emigracji, które w ostatnim pięcioleciu wykazują 900.000 wychodźców, przynajmniej trzecia część już powraca, lub w najbliższej przyszłości powróci do kraju dla braku zarobku w Ameryce i w Niemczech. Nie mają powodu powracać zatrudnieni w Szwecji, Danii i Lotaryngii, gdzie nasi robotnicy zdobyli, można powiedzieć, przedziałnie.

A więc wróci do kraju przeszło ćwierć miliona robotników! Wytworzy się więc w kraju naszym nadmierny kontyngent robotnika, wytworzy się licytacja ceny pracy in minus, wzrośnie nędza robotników. Bo, rzecz naturalna, że ci powrotni wychodźcy szukać będą w kraju pracy za każdą cenę, choćby minimalną, choćby im wynagrodzenie na kęs czarnego chleba wystarczyć miało. A jeżeli się weźmie na uwagę, że w kraju naszym stosunki pracy z powodu braku przemysłu nigdy nie należały do dobrych, a obecnie wskutek zastoju tak w ruchu handlowym, jak i w innych nierozwiniętych jeszcze gałęziach przemysłu, pogorszyły się znacznie, łatwo przyjdzie zdać sobie sprawę z przykrego położenia, w jakim się znajdują powracający do kraju wychodźcy zarobkowi, a z nimi i tujejsi robotnicy. Powrót więc do kraju kilkuset tysięcy ludzi przeważnie zubożałych, znękanych przejściami, zawodami, uciążliwą drogą, powrót ich w zimie, kiedy mało robót, stanowi rzecz ważną ekonomicznie i społecznie i daje powody do poważnych obaw.

Dlatego należałoby tym powracającym wychodźcom zarobkowym przyjąć z najwydatniejszą pomocą, a szczególnie tym, którzy nie mają się o kogo lub o co oprzeć. Rady powiatowe powinny z miejscowymi instytucjami rządowymi, przede wszystkim ze starostwami, pomyśleć już teraz o należytej opiece dla wychodźców, o wyszukaniu dla nich odpowiedniej pracy, idzie bowiem o to, aby ci ludzie nie zmarnieli i by tworzeniem nadmiernego bezrobocznego kontyngentu robotniczego nie pogarszali i tak nieświeżych stosunków ekonomicznych i społecznych kraju.

Bielizna 11779

Dra prof. Jaegera i dra Lahmanna

poleca

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW

ul. Sławowska 3/5

Starania

pensjonistów i prowizjonistów kolejowych o podwyżkę płac emerytalnych.

Długoletnia walka urzędników kolei państwowych i zajętego na liniach personalu, dopiero pod grozą biernego oporu zakończyła się niedawno podwyżką płac. Podwyżka nieznaczna i niestojąca w odpowiednim stosunku do rosnącej z każdą chwilą drożyzny i ciężkiej a odpowiedzialnej pracy funkcyjaryuszy kolejowych, zaspokoiła przynajmniej na czas jakiś naglejsze żądania.

Ministerstwo kolejowe, powołujące się w wydawanych okólnikach na swe zasady humanitarne i najszczerze chęci i sprawiedliwość w nagradzaniu zasług swych podwładnych funkcyjaryuszy, w projekcie polepszenia płac pominęło milczeniem pensjonistów „starego stylu” jakby ludzie ci nie należeli do owych „zasłużonych” mimo, iż przez cały szereg lat pracowali w warunkach znacznie gorszych i cięższych niżli pensjoniści „nowego stylu”.

„Nowe sito na kolek, a stare pod ławę”, to stare przysłowie zastosowano pomimo wszystkich humanitarnych okólników ministerjalnych, a ludzie, co życie całe stawali w ciężkiej pracy, pełnionej w najcięższych warunkach higienicznych i finansowych, skazani zostali na pastwę drożyzny, bez nadziei polepszenia bytu.

W petycji swej, wniesionej przed rokiem, poruszyła ta wymierająca z każdą chwilą kasta kolejarzy ciężką swą dolę i prosiła o polepszenie płac. Słano deputacje do ministerstwa i do członków parlamentu, otrzymano obietnicę polepszenia i poparcia słusznych żądań podczas debaty budżetowej.

Z początkiem października b. r. starania te uzyskały tyle, iż ministerstwo kolejowe zażądało od dyrekcyi kolejowych przedłożenia w ciągu 6 tygodni dat i wykazów, odnoszących się do ilości i wysokości płac emerytalnych. Wykazy te wysłano, a dalsze ich losy okrywa tajemnica urzędowa i grzeczne póśiówka, ktorą dygnitarze ministerjalni darzą deputacje tej wymierającej kasty głodnych!

Z Nowym Rokiem zbliża się termin, wyczekiwany z niecierpliwością o chłodzie i głodzie, termin, od którego w myśl otrzymanych obietnic ze sfery decydujących ma się rozpocząć podwyższenie płac emerytalnych funkcyjaryuszy „starego stylu”, a że do tej chwili pensjoniści nie otrzymali żadnej pewnej wiadomości o losach wniesionej petycji, zwołano na 6 grudnia zjazd do Wiednia.

Miejscowi pensjoniści i prowizjoniści kolei państwowych, wsparci przez delegatów, wysyłanych z wszystkich miast monarchii i młodszych kolegów z czynnej służby, po odbyciu demonstracyjnego zebrania upomnieć się mają masowo o dotrzymanie obietnicy polepszenia mizernej płacy, nie wystarczającej na najskromniejsze życie.

ALAN FRIDELSON.

Stara biblioteka domowa.

Lubię ten narożny pokój biblioteki, od gwaru całego mieszkania usunięty, którego strzegą drzwi ciężko zawarte, a okna ogromnemi szybami szeroko otwierają się na zielone głębiny ogrodu.

Te ściany wysokie, mchowozielone sukrem obciągnięte, zdobne gdzieniegdzie kwadratami szyćców, te obszerne, fotele, w które wtulić się można, jak w głąb ciemnozielonej muszli jakiegoś olbrzymiego niozra, nawet ten kopierzeć puszystego pluszu, co, jak polski trawnik, ścieli się pod stopami — wszystko to tworzy jakąś szczególną atmosferę ciszy i spokoju, w której niezmiernie jest miło skupić się myślą i zadumać. Całą przestrzeń środkową pokoju zajmują ciężkie stół masywny, pokryty plikami starannie ułożonych dzienników; kiedy niekiedy przygodny promień światła załamie się, odbity na ostrzu stalowem rozcinacza-szytletu, albo na zielonem tle sukna wyrzeźbi kapryśnie pompejańską rękojęć małego nożyka; wzdłuż ścian obydwóch od dołu do góry piętrzą się rzędy polic z szeregiem ksiąg wielkich i małych, oprawnych w płótno proste i angielskie, i w satian ciśnięty złozeniem i w grubą skórę — ksiąg nowych i starych, dzisiejszych i tamtych z dawnych, przedawnych lat. Nieznaczna, nieco stęchła, ciężka woń starej bibuły bije od polic i dziwnie się miesza z oddechami parku, które tu wiatr kiedy niekiedy przez otwarte okna przynosi — z zapachem rozkwitłej róży lub koszonego kędys siana.

Cisza tu panuje nieprzerwanie; nie zmaci jej żaden śmiech ostry, żaden gwar natrętny; wszelaki odgłos zamiera na progu i nawet stąpania tłumią się w miękkim pluszu, nawet szmer odwracanych stronice szeleści pod ręką dyskretniejszy i cichszy. Słońce szerokimi smugami przesączone przez zielone gąszcz galezi, ściele się po pokoju nieco przyćmione, w pół mgławce, wzrok, gdy go od kart drukowanych oderwać, płynie po zielonej przestrzeni trawników, wglębia się w cienie nisz alei, albo zawisa na ciemnych kolumnach smereków, wybiegłych wysmukle poprzód drzącą ton srebrystą prastarych topoli.

Ciszę przetrnie nieledwie głos pokrzykującego gdzieś ptaka, albo na smudze światła wpadną tańczące motyle, raz zakreślą nad stołem polotne kręgi i padną gdzieś u okien, długo jeszcze szeleszcząc skrzydłami o szyby.

Lubię przesiadywać tu ranne godziny samnasam z szeregiem tych ksiąg; patrzeć, jak stoją ciche, zamknięte, pełne milczącej, tajemniczej głębi, a wiedzieć, że

gdy je ręka moja otworzy, błysnie mi przed oczyma cudowny skarb ich wnętrza i ozwa się dawne głosy, przemówią językiem swych czasów, dźwiękiem swoich prawd, śpiewem uczuć nieprzeliczonych, niepomysłanych...

Głowy i serca, w których one płonęły, dawno już darń mogiły pokryła i samo echo tych głosów oddawna w zapomnieniu zagasło — lecz tu, w tej ciszy skupionej, powstań zmartwychwstające i żywe, otoczą mnie, mówić do mnie będą i myśl moja poprzez mnogość dzielących lat, przez zmienność odpływających pojęć podąży na ich spotkanie, powita ich, a szukać po cnie treści ich ducha i dróg jego na ziemi istnienia.

Myśl naszych przodków, cały rozległy horyzont ich życia — bogaty, przeobfity, siubarny — z którego wysnuł się wątek naszego życia, ta dusza pradziadów, w której poczęła się treść naszej duszy, byt ich na ziemi tak odmienny, a jednak tak krewny naszemu — świat to ciekawy i myśl zatapia się weń z chciwością; a wiek ośmnasty w swych purpurowych ogniach zachodu i piękny wiek dziewiętnasty w błędem jeszcze świtanie, to czasy nietylko z najciekawszych lecz i z najbliższych, których tętno najżywiej jeszcze odczuć potrafimy.

A tem łatwiej nam to przyjdzie, że ówczesni byli ludźmi nawskróś szczerymi i czytać ich mowę, to jest to samo, co czytać w ich życiu. Z nami bowiem może być inaczej. Jeśliby zechciał kto po latach wielu odtworzyć świat nasz dzisiejszy, stanąłby wobec trudnego zadania. Literatura nasza nie jest wcale odbiciem naszego życia; mówię tu, naturalnie o tej gałęzi literatury, która z założenia swego ma być obrazem naszego zewnętrznego i dusznego życia — cały nasz obskurantyzm niedawny, cały modernizm dzisiejszy mówi raczej o nastrojach, niż o istotnej głębi naszej tem mniej o naszym życiu. To umiłowanie śmierci, pożerające tęsknoty, bolesne tonięcie w nicości wszechrzeczy i ich nieprzebranych smutkach, pokrywa raczej mniejsze lub większe pożądanie życia z możebnem wyzyskaniem wszelkich obfitych stron jego; daleki badacz naszych czasów z pism naszych mógłby wnosić, że byliśmy narodem, co najmniej, fakirow, siedzących przez całe lata w rozpalonym piasku abnegacyi, wpatrujących się tęsknotą oślepiętych oczu w promienie cudotwórczego słońca — życie codzienne wszakże wcale o czem innem nas poświadamia; między tem, co się pisze, i tem, co się czyni, duży jest rozbrat. Tam co innego: oni, tamci z XVIII wieku, byli tacy, jakimi siebie nam przedstawili, przeto w żadną niemal epokę tak wżyć się niełatwo, jak w ich czasy.

A ciekawym był to czas i różnorodny i bujny, a tak dziwny! Jak się tu barwy bogato mieszały, a jak w jeden skończony obraz ująć je łatwo! Sentymentalizm uczuć, wyrafinowana subtelność obok zupełnie chłodnego występu, zbytego nawet wszelkich form skrupułu, pewna doza naiwności wobec najpoważniejszych zagadnień, te dusze gorące, nieraz wielkie, splecione jedwabną siecią małostek, powstawanie wielkich, nowych prawd, śmiałe rzucanie w oczy rozbawionemu światu nowych myśli, mogących zatrzęść z posad całym jego bytem i te nurtujące, ostre, krytyczne, wskrós przenikające rzuty oka, wybuchające później zgorzkniałych ust ironią lub siekącą satyrą — wszystko to jasnością i pełnią aż bije, a tak prawdy pełne, iż daje nam poczucie, że twarzą w twarz i oko w oko stoimy wobec odlamu wielkich dziejów przeszłości.

A i zewnętrzna strona wypowiedzania się jakże odmienną jest od naszej. Dziś myśmy się nauczyli oglądać wszystko w wielkich rzutach światła i cienia; wszelki przedmiot zaznacza się w uynśle naszym brylowatością form i ostrością zarysów; w świetle ducha wyczuwamy również tę bryłę uczuć, tę rozrodczą plazmę idei i porywów, aż do pierwotnych instynktów duszy — tu zaś staranność w cieniowaniu rysów zewnętrznych nadzwyczajna, drobniagowość rysunku aż do policzonych nieledwie listków na drzewie, lub też spadających na kanwę haftu, wyrazi uczuć niby tylko subtelne, lekkie, zwierzchnie — lecz pieczołowite w wykonaniu i wierne, powtórce, jak echo, jak zwierciadło tworzą obraz cały dobitny i jasny, niemal bez braków.

(C. d. n.)

WANDA DALECKA.

MIGAWKI.

LOTERYA.

Byłem wczoraj w pewnej restauracyi, a przy najbliższym obok mnie stoliku siedzieli dwóch panów. Jeden starszy, podobno tutejszy, drugi młodszy z prowincyi.

— Panie radco, — powiada młodszy — proszę mnie wierzyć, bo mam doświadczenie, praktykę...

— Ale mój panie — przerywa mu starszy — pan tyle pieniędzy jeszcze nie zarobiłeś, ile ja już przegrałem i powiadam panu stanowczo, że kielbie pływające to 77.

— A przekona się pan radca przy najbliższym ciagnieniu, że nie. Bo 77 to wogóle niepewny numer, on mnie już kilka razy wykiwał.

— Chyba, że pan stawiasz go na Lwów, bo on zawsze wychodzi na Berno.

— O, ja na Berno nie stawiam. Berno to jakieś cygaństwo, a nie loterya. Ja na niem wypróbowałem od 1 do 90 podług najpewniejszych metod...

— A ja panu powiadam, że jeszcze najuczciwsze jest Berno. Pomyśl pan sobie, że siódemka wyszła już tam trzy razy w tym roku, a we Lwowie co, ha?

— No — mówi młodszy — siódemka to wogóle podejrzany numer, ja ją puszczałem tylko wtedy, kiedy mi się śni wrona na wieprzu.

— A jak pan stawiasz „kimel”?
— Kimel, to 41.
— O, nie! 41 to kielbasa, kimel to 42.
— Tak, tak, pardon! Słusznie 42.
— A widzisz pan! Ja, panie, na wszystko mam pewny numer i wypróbowany. Masz pan wiedzieć, że ja gram dwadzieścia lat z okładem. Tylko z jednym po-grzebem nie wiem nigdy jak mam stawiać.

— No, 29.
— Tak, jeden mówi, że 29, a drugi, że 12.

Pogrzeb to stanowczo 29, raz mi nawet wyszedł w ambo, a 12 to musztarda.

— Co pan gada? Musztarda to 32 a czasem 1, ale nigdy 12.

— Pan radca swoje, a ja swoje.

— Ależ panie, mnie pan wierz, bo ja swoje zęby na tem zjadłem, mnie to już kosztuje krocie...

— I mnie dość kosztuje. Ja stawiam osobno, a moja żona osobno.

— Dużo pan już wygrał?

— No, jak czasem, parę razy wziąłem ambo.

— A ja widzi pan już trzy razy wziąłem terno, swoją drogą na małą stawkę. Bo to, uważa pan, trzeba mieć odwagę i postawić więcej, na albo — albo. A ja nie. Ja stawiam mało, najwyżej koronę.

— I ja tak — powiada młodszy — ja wstawiam z góry w mój budżet miesięczny 60 koron i to potem ostrożnie rozdzielam na cały miesiąc.

— I ostrożnie pan przegrywasz. Ale prawda, jaki pan stawia numer na rabina?

— Rabina widzieć to 53, a rozmawiać z nim 79, czasem zaś 5.

— Pleciesz pan, 5 to przecież kiszka, a 53 to wielki pysk.

— O, pardon — zauważył młodszy — przepraszam bardzo pana radcę, ale idę o zakład, że wielki pysk to tyle, co nieprzyjemność lub kłopot i stawia się na to tylko 46.

Byłem zdumiony znakomitą pamięcią tych ludzi i było dla mnie zagadką, jak można mieć tak świetną pamięć, nie mając zgoła żadnego mózgu. Tak myśląc, wyszedłem z restauracyi.

KL.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Pocoż mam sobie długo głowę łamać!

Ciocia posiada wszystko, co jej potrzebne, a drogiego podarunku na Gwiazdkę kupić jej nie mogę — Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne sprawią jej przyjemność — wypróbowała je gruntownie, i formalnie zachwycić się niemi. Kupując pół tuzina pudełek mogę się jej podchlebić i będę przekonany, że kupi rzecz pożyteczną. Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne nabyć można za k. 1-25 w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych. 11217

Skład we Lwowie: SZYMON HAY, aptekarz.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16.

12748

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Biurow heraldyczne

we Lwowie, przeniesione zostało na ul. Ochronek 5a

13456

We wszystkich państwach zarejestr.

na koszulach, kołnierzach i manszetach

M. JOSS & LOEWENSTEIN

c. i k. dost. nadw. — PRAGA.

3864 Niema rozprzedaży detalicznej.

Węgiel kamienny sprzedaje wagonami 12845

Zygmunt Kulka i Syn

Lwów, ul. Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędných kopaliń.

W Stryju przy ulicy Trzeciego Maja

Dr. Włodzimierz Serkowski

lek. dentysta

12223

wykonywa wszelkie w zakres dentystyki wchodzące zabiegi dentystyczne. Zabieg otwarty od 9-12 i od 3-6.

Dr. K. Podlewski

12580

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11-12 i od 3-5

ul. Akademicka 11. II p.

DOCENT CHORÓB USZNYCH Dr. Teofil ZALEWSKI

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g.
12 — 1 i od 3 — 5. AKADEMICKA 22. 13423

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopeji i masażu.
ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 12749

FOSFATYNA FALIERA jest pokarmem nadzwyczajnym, zwyczajem wzmacniającym. Zapobiega wszelkim niedożywieniom wynikającym podczas odciążenia od pierś, a w następstwie wpływa na rozwój ogólny dziecka. To wszystko zawdzięcza swym częściom składowym, które stanowią, że jest pokarmem smacznym, lekkim i jednocześnie nadzwyczaj pożywnym. 13382

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości dycezyjne.** Archidiecezja lwowska ob. łac.: Przeniesiono ks. Antoniego Bobczyńskiego z Uścia Zielonego na ekspozyt do Nizborga nowego, a nie do Słobudki żyrniewskiej, jak to poprzednio przez omyłkę podano. Ks. dr. Paweł Jarosiński otrzymał całoroczny urlop celem poratowania nadwątłego zdrowia.

Dycezja przemyska ob. łac.: Zamianowany ekspozytorem w Głębokiem ks. Bartłomiej Rzońca, deficyent. Przeniesieni: ks. Leon Ziębka, administrator w Ostrowie, na posadę wikarego do Pruchnika; ks. Jan Mróz, wikary w Brzyskach, do Tyczyna; ks. Wiktor Różycki, wikary w Tyczynie, do Bielin; ks. Jan Szurek, wikary w Bielinach, do Brzysk. Przeznaczony ks. Ignacy Kołeczek po 4-miesięcznym urlopie na posadę kooperatora ad personam w Pnikucie. Uwolnieni od obowiązków parafialnych w celu poratowania zdrowia: ks. Jan Owczarski, wikary w Pnikucie, na przeciąg sześciu miesięcy; ks. Jan Jaracz, wikary w Pruchniku, na przeciąg trzech miesięcy.

— **Z kolei.** Z dniem 1 grudnia br. zaprowadza się przy pociągu pociąg Nr. 304 postój w stacji Niepołukowce. Odjazd z Niepołukowca o godz. 9 m. 25 przedpołudniem.

— **Wiec.** Dnia 4 b. m. w środę, o g. 8. odbędzie się poutny wiec polskiej młodzieży akademickiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Eliminacja wydziału teologicznego z uniwersytetów w Austrii; 2) Wolność nauczania.

— **Koncert Łucyi Weidt** odbył się wczoraj w sali Filharmonii przy niewielkim udziale publiczności, która, rzecz prosta, woli śpiewaczkę operową słyszeć w operze, niż w koncercie. Śpiew wczorajszy koncertantki potwierdził, iż publiczność miała rację; potwierdzi to zapewne w dalszym ciągu przedstawienie „Aidy”. Szkoda, że dziś odbywa się i koncert Melcera z Kochańskim, jak zwyczajnie u nas — równocześnie. O wszystkim razem napisze obszerniej nasz sprawozdawca.

— **Wiadomości osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacji sądu obwodowego w Kołomyi i objął urzędowanie.

— **Z życia młodzieży.** We środę o godz. 5 pop. odbędzie się w sali X uniwersytetu walne zgromadzenie „Akad. Kola literacko-artystycznego”.

We środę, dnia 4 bm. odbędzie się w sali V uniwersytetu, o godz. pół do 11 rano posiedzenie Kółka germanistycznego. Na porządku dziennym odczyt kol. Dreasa: Herman Suderman (Cz. II).

— **Św. Mikołaj w „Gwieździe”** odwiedzi działkę w niedzielę, dnia 8 bm. o g. 5 po południu. Komitet przygotowuje dla działki różne zabawy, obrazy z żywych osób itp.

— **Koncert Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego** odbędzie się dziś. Fortepianu Bösendorfera użyćka świętemu pianistom bezinteresownie „Dom Chopina” (L. Hezselesa).

— **W Czytelnicy katolickiej** odbędzie się we czwartek 5 bm. o godz. pół do 8 wiecz. pogadanka: „O reformie prawa małżeńskiego”, którą zagai adwokat krajowy p. dr. Józef Morawiecki.

— **Odczyt.** P. t. „Spekulanci ideowi” wygłosi p. Jan Miodoborski w sali ratuszowej, dnia 4 bm. o godz. 7 wieczór.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 4 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: „Zarys botaniki” Cz. I (z demonstr.). Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Pocz. o godz. 6. — Doc. pryw. uniwersytetu, dr. R. Negrusz: „Chemia nieorganiczna”, Cz. I (z demonstr.) Zakład chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza 6. Pocz. o godz. pół do 8.

— **Z teatru** piszą nam: We czwartek w operze „Carmen” rozpoczyna się gościnne występy pny Bel Sorel, znanej we Lwowie z przed czterech lat primadonny opery medyolańskiej, której ówczesne występy miały wielkie powodzenie. Jose’go w „Carmenie” śpiewać będzie p. Dianni.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek „Aida” opera w 4 aktach Verdiego, gościnny występ Łucyi Weidt, nadwornej śpiewaczki opery wiedeńskiej i Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Medyolanie.

We środę 4 grudnia po raz 4-ty „Szkola” sztuka współczesna w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We czwartek 5 grudnia „Faust” opera w 5 aktach Gounoda 2-gi gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Medyolanie, w partyi tytułowej i Ireny Bohuss w partyi „Małgorzaty”.

W piątek 6 grudnia po raz 5-ty „Szkola” sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej „Wice i Wacek”, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę o g. 7:30 w. „Zydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego, 1-szy gościnny występ Wandy Otto i III-ci występ Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Medyolanie, w partyi „Eleazara”.

W niedzielę o godz. 3:30 popołudniu po raz 7-my „Cyran de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach E. Rostanda z p. Chmieleńskim w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 7:30 wieczorem po raz 56-ty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W poniedziałek na dochód Tow. Dziennikarzy polskich po raz 1-szy „Cenzor moralności” komedia w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We wtorek „Trubadur” opera w 5 aktach Verdiego; gościnny występ Wandy Otto i Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala” w Medyolanie.

We środę po raz 2-gi „Cenzor moralności” komedia w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We czwartek „Carmen” opera w 4 aktach Jerzego Bizeta’a; gościnny występ Bel Sorel i Aug. Dianni.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek 3 grudnia „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

We środę 4 grudnia „Ich czworo” i t. d.

We czwartek 5 grudnia „Warszawianka” pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

W piątek o godz. 5 popoł. „Królowa Tatr”, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

W sobotę „Leleweł” dram. w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r. nap. St. Wyspiański.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Obrona Częstochowy” dramat historyczny w 7 odsłonach J. z Poradowa (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Bolesław Śmiały” dram. w 3 aktach nap. St. Wyspiański.

W poniedziałek „Wyzwolenie” dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Towarzystwo historyczne.** Na poniedziałkowym posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił prof. L. Finkel sprawozdanie z poszukiwań swoich w archiwach gdańskim i królewieckim, o ile odnosiły się do dzieł Zygmunta Starego. Określiwszy stanowisko Gdańska, jako wolnego miasta hanzyatyckiego pod zwierzchnością i opieką króla polskiego, podał w ogólnym zarysie zawartość ksiąg archiwalnych.

Znajduje się w nich bardzo bogaty materiał nie tylko do historii samego miasta i jego stosunków z Polską, ale nadto oświetla one wszystkie handlowo-polityczne negocjacje i układy prowadzone w interesie Gdańska przez króla polskiego, całą wielką sferę interesów Rzpltej związanych z posiadaniem ziem pruskich. W niej tkwią początki wielkiej wojny o panowanie nad morzem Bałtyckim. Relacje internuncjuszków są dla tych, w naszej historyografii zaniedbywanych, a bardzo doniosłych spraw, pierwszorzędnym źródłem.

Recesy gdańskie podają znowu bardzo dokładnie przebieg sejmów ziem pruskich, dyskusje i uchwały, wnosząc zatem wiele światła w wewnętrzne dzieje tych krajów. O sejmach polskich za czasów Zygmunta St. mają relacje postów gdańskich tylko nieliczne wzmianki, chociaż charakterystyczne i zazwyczaj czerpane z dobrych informacji. Gdańsk nie brał bowiem udziału w sejmach, z wyjątkiem elekcyjnych, w których posiadał głos w wyborze króla. Dzięki temu przywilejowi, znalazła się w księgach recesów relacja, raczej dyaryusz, chociaż ułamkowy, elekcyi Zygmunta St. w roku 1506.

Również do machinacyi Michała Glińskiego są ciekawe przyczynki w archiwum gdańskim. Szereg obszernych sprawozdań poselskich odnosi się do zjazdu poznańskiego 1510, do układów toruńskich 1520, do wojny z Zakonem niemieckim itp. Z listów internuncjuszków, przebywających podczas sejmów w Krakowie lub Piotrkowie (1525, 1536/7, 1543), odczytał prelegent kilka ustępów.

W archiwum państwowem w Królewcu przejrzał prof. Finkel przedewszystkiem wielką korespondencję Albrechta z panami polskimi, która liczy do 3000 listów. Przynoszą one bardzo zajmujące i nieznane wiadomości i charakteryzują dobrze korespondentów. Baczniejszą uwagę poświęcił prelegent korespondencyi Krz. Szydłowskiego (już po części znanej), Hieronima Łaskiego i J. na Tarnowskiego.

Prócz informacji oficjalnych, posyłanych przez kanclerza i podkanclerza, posiadał książkę pruski licznych szpiegów w Polsce, w orszaku dworzan tuż obok królów i odbierał od nich szczegółowe sprawozdania. Takim był Stanisław Bojanowski, którego relacje od r. 1547 do 1555 tworzą prawie dyaryusz dworu Zygmunta Augusta, ale są pełne plotek najrozmaitszego rodzaju. Prelegent przestrzega w końcu swojego sprawozdania zarówno przed lekceważeniem osoby i wpływu Albrechta w Polsce.

Z poszukiwań w bibliotece cesarskiej w Petersburgu, jak w ogóle z badań nad dziejami Zygmunta Augusta, zda prof. Finkel sprawę na innem posiedzeniu.

— **Nowy gmach miejski.** Stara rudera jednopiętrowa, położona na rogu Podwała i placu Strzeleckiego, w której się mieściło kilka zakładów miejskich, została przed kilkoma dniami ostatecznie opróżniona. Najpierw przeniesiono stamtąd szkołę Kościuszki, później znaleziono stosowniejsze pomieszczenie dla sądu przemysłowego i szkoły gotowania, wreszcie w ubiegłym miesiącu przeniósł się komisaryat śródmieścia. Obecnie dom ten stoi próżny i oczekuje chwili rozebrania.

Równocześnie magistrat bada kwestię i przygotowuje wnioski do Rady miejskiej, co zrobić z placem po rozebraniu i w jaki sposób go zabudować?

Cała realność owa ma 450 kwadratowych sążni powierzchni. Otóż urząd budowniczy projektuje zabudowanie jej ponowne w ten sposób, że 372 kwadr. sążni przypadnie pod budynek, 78 kwadr. sążni na podwórze. Projektowany budynek ma być trzypiętrowy, zbudowany trwale i urządzony wedle najnowszych wymogów techniki. Sporna jest kwestya, co ma być pomieszczone w tym nowym budynku.

W magistracie nad tą kwestyą obradowano dwukrotnie. Jeden projekt pragnie pomieścić tam w pierwszej linii komisaryat i lekarza miejskiego, resztę zaś domu użyć na pomieszczenie szkół.

Natomiast drugi wniosek domaga się pomieszczenia w nowym gmachu całego szeregu urzędów miejskich

i instytucyj, którym gmina daje pomieszczenie, a więc: sąd przemysłowy, biuro statystyczne miejskie, miejskie biuro pośrednictwa pracy, Izba rękodzielnicza i t. d.

Celem stanowczego rozstrzygnięcia sprawy, magistrat zarządził porównawcze zestawienie kosztów pomieszczenia urzędów i szkół w domach prywatnych i wedle tego zadecyduje. Koszty jedne i drugie są wysokie; przy szkołach jednakże obok wysokiego czynszu, bardzo znaczne sumy wynoszą koszty adaptacji wynajętych lokali prywatnych na szkoły i następnie readaptacji po wygaśnięciu najmu. Także na plany budowy i na koszt tej budowy wpłynie niewątpliwie fakt, do jakiego celu będzie on przeznaczony. Wydatek przybliżony na budowę gmachu trzypiętrowego oblicza urząd budowniczy na przeszło 200.000 kor.

— **Rozszerzenie stacyi Podzamcze.** Namiestnictwo rozpisało komisję obchodową i ekspropyacyjną, celem rozpatrzenia sprawy projektowanego rozszerzenia stacyi Podzamcze. Komisya odbędzie się na miejscu dnia 23 grudnia br. pod przewodnictwem st. komisarza powiatowego p. Strańskiego, a powołane będą do niej wszystkie strony interesowane.

Plany obejmujące projektowane rozszerzenie stacyi będą wyłożone w III departamencie magistratu w czasie od dnia 5 do 18 bm. do dowolnego przeglądu. Osoby interesowane mogą wnosić w tym terminie zarzuty przeciw projektowi na piśmie do magistratu, albo też w dniu komisji na ręce przewodniczącego tejże ustnie lub pisemnie.

— **Oplata taks wojskowych.** Magistrat ogłasza, że obowiązani do opłacania taks wojskowych mają do czasu wygaśnięcia tego obowiązku, co roku w miesiącu styczniu zgłaszać się w tej gminie, w której w dniu 1 stycznia dotyczącego roku mają swe miejsce zamieszkania. Zgłaszanie to jest konieczne nawet w tym razie, gdy dochód czyjs nie przekracza 1200 koron rocznie.

— **Obchód listopadowy** urządziła przedwczoraj Czytelnia im. Emilii Plater T. S. L. Kolo T. T. Jeża. Odbył się uroczysty wieczór w sali szkoły im. Piramowicza; deklamacje, śpiew i przemówienie złożyły się na program podniosły. Na zakończenie p. Bayger objaśniał obrazy świetlne z czasów porozbiorowych.

— **Miejski wyrab mięsa prowincjonalnego.** W ubiegłą niedzielę otwarto w trzech punktach miasta sprzedaż mięsa prowincjonalnego, wyrebywanego w zarządzie gminy, a to w bazarze na pl. Krakowskim, w hali targowej przy pl. Halickim i w sklepie przy pl. Unii Brzeskiej. Sprzedaż w myśl uchwały Rady miejskiej odbywać się miała na straganach, ze względów jednak higienicznych postarano się prezydium miasta w tych trzech punktach miasta o sklepy i zarządziło jaknajczystsze ich urządzenie. Ściany w sklepach są białe lakierowane, lamy i kłose nowe a służba czysto przybrana w białe czapki i fartuchy. Na placu Krakowskim odbywa się sprzedaż w bazarze na stanowiskach zamkniętych oznaczonych nr. 31 i 32, na pl. Unii Brzeskiej w sklepie w realności pod l. 41 D u wylotu ul. Szeptyckich do pl. Unii Brzeskiej, a w hali targowej przy pl. Halickim w sklepie przy akwaryum na sprzedaż ryb. Za dwa tygodnie rozpocznie się również sprzedaż na pl. Strzeleckim, gdzie wczoraj rozpoczęto ustawianie ozdobnego odpowiednio na ten cel urządzonego kiosku.

W każdej jatce umieszczony jest w widocznym miejscu cennik. Cenny będą co tygodnia regulowane. Na bieżący tydzień t. j. na czas od 1 do 8 bm. ustanowiono następujące ceny: za kilogram: poledwica 1’36 k. (gdy w jatkach pierwszorzędnym kosztuje 1’92 k.; w bazarach zaś i mniejszych jatkach 1’56 k.; mięso I klasy, tj. pieczeń, krzyżówka, krajówka, uszyk i t. d. 1’20 k. (w wielkich jatkach 1’75 k., w małych oraz bazarach i na ławach 1’50 k.); mięso II klasy (rozbratel, ozór, kark, szponder, pierś itd.) w jatkach miejskich 1’08 k., gdy w jatkach pierwszorzędnym 1’44 k., a w drugorzędnych i na ławach, w bazarach itp. 1’22 k. Ceny te będą regulowane co tygodnia.

Jatki miejskie będą niewątpliwie należeć do najpopularniejszych instytucyj, jeżeli tak jak obecnie, z początku, będą wzorowo prowadzone. Oto w pierwszym dniu, kiedy bez żadnych zapowiedzi otwarto miejskie jatki, aby dotrzymać terminu, korzystało z nich 230 osób, a kasa wynosiła 184 kor., wczoraj było kupujących 520, a sprzedaż podwoiła się, dzisiaj zaś po ogłoszeniu sprzedaży od rana wszystkie stanowiska z mięską sprzedażą mięsa prowincjonalnego, są formalnie w obłożeniu.

Już obecnie okazują się skutki miejskich jatek. Oto żeńnicy bazarowi zaraz pierwszego dnia obniżyli ceny mięsa o 8 groszy, a dzisiaj znowu o 4 gr., w przeciągu trzech dni więc ceny mięsa w bazarach spadły o 12 gr. na kilogramie. Zarząd jatek miejskich zamierza w razie, jeżeli rozsprzedaż przybierze większe rozmiary, iść jeszcze dalej w obniżaniu cen w swoich jatkach, co spowoduje może wreszcie uregulowanie cen na targu. Mięso w jatkach miejskich jest doborowej jakości, a co bardzo ważne, waga jest rzetelna, mięso prawie bez kości, a dodatkami dodawane ściśle w myśl regulaminu. Jedna z kupujących opowiadała dzisiaj w jednym ze sklepów miejskich, że kupiła wczoraj w jacie miejskiej pięć czwartych klg., tak jak zwykle brała u rzeźników, i przekonała się, że wystarczy jej trzy czwarte klg. — taka jest różnica w dodatkach i w wadze.

— **Kierownictwo biura prezydyalnego magistratu** objął z dniem 1 b. m. starszy radca magistratu p. Karol Jakubowski, szef departamentu stałych dochodów, t. j. spraw szynkarskich i akcyzowych. Objęcie biura prezydyalnego przez p. Jakubowskiego stoi w związku z mającą niebawem nastąpić zmianą dyrektora magi-

stratu, którym, według krążących pogłosek ma zostać J. Jakubowski. Departament niestających dochodów zaś objął dotychczasowy kierownik biura prezydialnego i sekretarz Rady miejskiej radca Zawistowski. Sekretarzem Rady miejskiej ustanowił prezydent miasta komisarza p. Kleczeńskiego.

➔ **Adwent**, który się onegdaj rozpoczął, w dawnej Polsce nazywał się czterdziestnicą, ponieważ trwał podobnie jak Wielki Post czterdzieści dni, rozpoczynał się więc nazajutrz po św. Marcynie (12 listopada). Na św. Marcina, jak przed Wielkim Postem urządzano zapusty przedadwentowe i podawano na stół gęś pieczoną, stąd poszła jej nazwa: gęś św. Marcina. Ponieważ na św. Marcina przypadał początek zimy, wróżono z gęsich kości, jaka będzie zima.

Z czasem ustanowił kościół początek adwentu na pierwszą niedzielę grudnia lub ostatnią listopada. W pierwszą niedzielę adwentu rozpoczyna się nowy rok kościelny, w przeddzień więc św. Andrzeja (rok stary) czyniono wróżby zamążpójścia.

W Krakowie w czasie adwentu wygrywała kapela hejnały na wieży maryackiej na instrumentach dętych na pamiątkę słów Pisma św.: „Śpiewaj trąbą Syonie”, aby przypomnieć wezwanie Archanioła na sąd ostateczny. Ewangelia pierwszej niedzieli adwentu mówi bowiem o powtórnie przyjsciu Chrystusa na sąd.

Na Mazowszu i Podlasiu przez cały adwent rano i wieczorem wyszedłszy przed dom na otwartem powietrzu grali na ligawkach tony proste a melodyjne, które w cichy a mroźny wieczór słychać było hen z dalekich wiosek.

Lud polski podczas adwentu, jak na Wielkanoc szedł do spowiedzi, wesołe tony muzyki i śpiewki milkiły, bo jak mówi stare przysłowie o patronach rozpoczynających adwent: „Święta Katarzyna klucze pogubiła, święty Andrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz”.

O adwencie pozostały też przysłowia: Gdy w adwencie sadzi na drzewie się pokazuje, to rok urodzajny nam zwiastuje. Co zamorzysz w adwencie, tego nie dobiedziesz po święcie. Kto się zaleca w adwenta, będzie miał żonę od święta (t. j. niegospodarną, leniwą). Kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje. W adwenta same posty i święta (roraty codziennie odprawiane).

Roraty wzięły swój początek w w. XII. Nigdzie nie obchodzono ich tak uroczysto, jak w Polsce, w prowincjach jej przyległych i w Austrii. Jakkolwiek w całym katolickim świecie odprawiano roraty, czego dowody znajdujemy w starych mszałach, jednak tylko w Polsce i w krajach przyległych odprawiano je codziennie i przed wschodem słońca. Królowie polscy okazywali szczególną cześć roratom, łożąc koszty na śpiew i duchownych Lud polski licznie, jak i dziś gromadził się na roraty. W Krakowie założono też Kolegium Rorantystów.

Bolesław Wstydlivy wprowadził w Polsce zwyczaj, iż w pierwszą niedzielę adwentu, każdy z siedmiu stanów Rzeczypospolitej składał na ołtarzu woskową świecę, uznając przez to Chrystusa światłością świata i powtarzał słowa: „Gotów jestem na sąd Boski”. Czynili to po kolei król, biskup, senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i oracz. Roratom poświęcił Władysław Syrokomla wiersz p. t. „Staropolskie roraty”.

➔ **Poranek „Trzech wieszczów”**. W sali Towarzystwa strzeleckiego odbył się w ub. piątek poranek uroczysty ku czci „Trzech wieszczów”, urządzonej przez młodzież gimnazjum II (niemieckiego).

Nader bogaty program rozpoczął się odczytem „Powstanie listopadowe”.

W części deklamacyjnej wykonano balladę „Powrót taty” A. Mickiewicza i Sąd i Śmierć wyjątek „Konrada Wallenroda”, „Nick” wyjątek z tragedji „Marya Stuart”, „Na sprowadzenie prochów Napoleona”, Słowackiego i „Resurrecturis” Krasieńskiego. Ponadto wykonano „Widzenie” G. Pogonowskiego deklamacja z towarzyszeniem fortepianu na tle pieśni polskich. W części wokalne odśpiewał chór gimnazjalny pod kierownictwem swego profesora M. Signio, „Zabrzmił pieśń” A. Wrońskiego i „Suite pieśni obozowych”. W części instrumentalnej odegrano kilka utworów Wieniawskiego na skrzypcach i Chopina na fortepianie.

Wykonanie poszczególnych utworów było bardzo staranne.

Poranek zakończył pięknymi słowy do młodzieży prof. Kąsinowski.

➔ **Kontrabanda**. Adwokat dr. Łucyan Mildwurm, obrońca i zastępca prawny Bruchy Weinman i Synów, nadsyła nam wyjaśnienie, iż według jego informacji, kapelusze zakwestyonowane u tej firmy, pochodzą z Austrii, nie zaś z zagranicy, zaś kapelusze, kupowane w Niemczech, sprzedawano na miejscu, lub wywożono wprost do Rosji — wobec tego nie byłoby w tym wypadku kontrabandy. Przeciwnie wszystkim zarządzeniom władz skarbowych wniesiono środki prawne.

➔ **I strzyże i goli**. Jedno z pism popołudniowych pisze:

Firma Bracia Elster we Lwowie jest firmą bardzo patriotyczną. A jakże! Robi tutki cygaretkowe „Promień” i 5 procent dochodu z ich sprzedaży ofiarowuje na polskie cele narodowe, tj. na „Towarzystwo szkoły ludowej”. Bardzo to jest pięknie ze strony panów Elsterów i bardzo patriotycznie.

Firma Bracia Elster we Lwowie jest firmą bardzo patriotyczną. A jakże! Robi tutki cygaretkowe „Zorza” i 5 procent dochodu z ich sprzedaży ofiarowuje na hajdamackie bandyckie cele tj. na „narodny fund rozbojowy” ostatecznego „Narodowego komitetu”. Bardzo to jest pięknie ze strony panów Elsterów i bardzo — syonistycznie.

Publiczność polska powinna zwrócić na to uwagę, a wątpić nie należy, że T. S. L. nie będzie dawał swej firmy pp. Elsterom, którzy dzięki firmie T. S. L. dorobili się olbrzymiego majątku.

➔ **Trójka złodziejska**. (Z sali sądowej.) W niedzielę dnia 6 października b. r., dostali się trzej złodzieje do kancelaryi kapitulnej ul. Teatralna l. 5, gdzie po rozbiciu kilku zamków, zaczęli wypróżniać szuflady biurka. Ponieważ w biurkach tych nie było gotówki, złodzieje próbowali dobrać się do kasy wertheimowskiej, gdy w tem zostali spłoszeni przez domowników. W pogoni za złodziejami udało się publiczności schwytać Alojzego Schwarza, wielokrotnie karanego za kradzież, który wkrótce wydał swoich współników, Kazimierza Skibniewskiego i Józefa Derenia. Obecnie wszyscy trzej stanęli przed sądem, oskarżeni o zbrodnię usiłowanej kradzieży i o wprowadzenie kradzieży w zwyczaj.

Oskarżeni przynajmniej w zupełności do winy, starając się ją tylko nieco złagodzić. Do kasy nie dobiegali się, bo nie mieli potrzebnych narzędzi. Rozprawę prowadzi r. Promiński, broni dr. Luft.

➔ **Usiłowane samobójstwo**. Dziś, 3 b. m. o g. 8 r., usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą, 22-letni czeladnik piekarski, Gabryel Kręciuch. Desperat udał się wczoraj do hotelu „Romanie” przy ul. Furmańskiej l. 7, gdzie spędził noc do 8 r. Nad ranem dopiero targnął się na życie. Ciężko rannego odwiezła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego.

➔ **Mały zbieg**. Trzynastoletni wychowanek właściciela realności p. Władysława Klejsa z Nawaryi, nazwiskiem Walenty Bocheński zbiegł z domu opiekuna. Zbiegły chłopak jest blondynem, szczupłym, ubranym w kurtkę i czapkę z czarnych baranków.

➔ **Znikł bez śladu**. Kupiec Nachman Reiss wyjechał rzekomo na jarmark w celu zakupu towarów i przepadł bez śladu. Żona prześladowana przez wierzących szuka go przez policję.

➔ **Groźny ogień** wybuchł wczoraj po godzinie 12-ej w fabryce smary Simona Mermelsteina za rogatką Żółkiewską. W dwu olbrzymich kotłach topiono smarów, a że zdaje się nadto silnie napalono pod kotłami, oliwa w nich zajęła się a ogień groził całemu zabudowaniu. Straż pożarna zaalarmowana telefonem z rogatki, wysłała tam pierwszy tren, który wyważył okna, stłumił groźny ogień w przeciągu pół godziny. Szkoda znaczna ogranicza się tylko na zniszczeniu przygotowywanego smaru.

➔ **Kronika policyjna**. W ulicy Kordeckiego pod l. 8 dostał się złodziej przez rozbicie zamka do kurnika majora p. Edwarda Rippera i skradł 12 kur. — W ul. Kochanowskiego pod l. 55 dostali się złodzieje do piwnicy właściciela tej realności i szynku p. Karola Makolondry, przez wyłamanie okienka od ulicy. W piwnicy pokrzepili się winem i wyłamali drzwi prowadzące do sieni głównej skąd otworzywszy wtrychem drzwi tylne, prowadzące do szynkowni skradli 14 k. gotówką, łyżkę srebrną i widelec z znakiem M. L. dwa złote pierścionki damskie, jeden łańcuszkowej roboty, drugi z korałem i kilkanaście paczek tytoniu. — W ulicy Teatralnej pod l. 32 skradziono z kurytarza poduszkę p. Emy Wolfstalowej. — Służąca Zofia Zacharska licząca lat 13, rodem z Przemysła zbiegła ze służby u gospodarza Józefa Górskiego w Sichowie, skradłszy mu 48 k. — Ze strychu realności pod l. 5 przy ul. Kościuszki skradziono na szkodę p. Salamona Sprunga bieliznę i 2-letnie ubrania wartości przeszło 500 k. Bielizna znaczona literami Z. S. i S. G.

➔ **Znaleziono**. W sankach nr. 246 srebrną branzoletkę emaliowaną.

➔ **Zgubiono**. Kapitan 30 pp. Samorz zgubił w ulicy Akademickiej książkę z notatkami. — Służąca Marya Podbima zgubiła kartkę zastawniczą na dwa złote kolczyki z opalami. — P. Marya Senat zapomniała w doroczne wełnianą pelerynę zielonego koloru o czerwonej podszewce. — Służacz politechniki p. Henryk Marczak zgubił w ul. św. Mikołaja pugłares, zawierający legitymację i kilkanaście koron. — Pna A. S. zgubiła na pl. Kapitulnym dziecięcy kołnierz z krymskich baranów z dwoma czarnymi kokardami. — P. Karolina Grabscheidowa zgubiła w ulicy Karola Ludwika pugłares z czarnej skóry zawierający banknot na 10 koron.

➔ **Zgubiono**. Dr. Tadeusz Sinko zgubił w drodze z ul. Sykstuskiej do ul. Ossolińskich złoty pierścień wartości 100 kor. — Zwrotniczemu kolejowemu Grzegorzowi Pańczyszynowi zaginęły dwie kartki zastawnicze na srebrny zegarek i bransoletkę.

W ul. Jagiellońskiej książeczkę raportową i wykazy służbowe 30 p. p.

□ **Przemyśl**. (Kor. wł.) „Wesele” Wyspiańskiego. Równocześnie z wieścią o śmierci Wyspiańskiego doniosły afisze, że Koło Pań T. S. L. zamierza wystawić w niedzielę 1 grudnia „Wesele”. Znakomita sztuka i podniosła chwila, sprowadziły tłumy publiczności do sali „Sokoła”. Przed przedstawieniem przemówił dr. Tarnawski, oddając w kilku gorących słowach hołd wielkiemu poecie; przemówienia wysłuchała publiczność stojąc. Samo „Wesele”, pomimo trudności, jakie następczo, wypadło bez zarzutu. Amatorzy z wielkim zrozumieniem tego arcydzieła wywiązały się ze swoich ról. Szczególnie pięknie wypadły role pana młodego, panny młodej, Wernyhory i Czepca.

Z ruskiego obozu. W piątek dnia 29 listopada za staraniem znanego polakożercy ks. Zacharyasiewicza z Wyszatycz odbyło się organizacyjne zebranie ruskiego gospodarczego towarzystwa „Silskyj Hospodar”. Towarzystwo to ma konkurować z przemyskim oddziałem Towarzystwa gospodarczego, którego owocna działalność widocznie Rusinom spać nie daje.

W poniedziałkowej korespondencji donoszącej „o wieczorku Mickiewiczowskim” mylnie podano, że wieczorek odbył się w polskim gimnazjum. Prostując tę pomyłkę wyjaśniamy, że wieczorek odbył się w szkole „na Garbarzach”, a w gimnazjum odbędzie się wieczorek 3-go b. m.

□ **Brzeżany**. (Kor. wł.) Magistrackie po-

ządki. To, co się teraz, w porze częstych przejść z mrozu do odwilży i odwrotnie, u nas na chodnikach dzieje, urąga wymaganiom porządku. Używanie tych chodników szczególnie w porze wieczornej, staje się nieraz zabawnym, nieraz przykrem, a zawsze niebezpiecznym. Pewne ulice, lub ich części, bierze się w magistracie w opiekę. Tak n. p. ulica rohatyńska t. zw. „Mfasteckzo” (jedna z głównych ulic) nie cieszy się wcale względami władz porządku i bezpieczeństwa publicznego. Ulicę tę utrzymuje się w jakim takim porządku tylko do figury św. Jana... Dlaczego? Czyż mieszkańcy dalszej jej części nie zasłużyli sobie na pewną uwagę? Należałoby więc raz zastanowić się na Radzie miejskiej nad tem co zrobić, aby miasto otrzymało przecież raz wygląd cywilizowany i aby magistrat czuwał nad bezpieczeństwem zdrowia i życia wszystkich obywateli zarówno.

➔ **Aresztowania w Warszawie**. „Ochra” od dłuższego czasu miała zwrócone baczne oko na p. Sygietyńskiego, którego żonę Helenę jeszcze przed 3 miesiącami aresztowano, jako podejrzaną o udział w agitacji przeciwpaiskowej. Pomimo kilkakrotnych rewizji w domu pp. Sygietyńskich, nie znalazły władze podstawy do aresztowania prof. Sygietyńskiego. Dopiero w ostatnich dniach zdecydowano się na jego aresztowanie. Powszechnie sądzą, że zachodzi tu jedna z tych omyłek władzy, których teraz tyle popełnia gorliwość agentów „ochra”.

Dyrekcya konserwatorium podjęła u władz kroki o uwolnienie zasłużonego profesora i pisarza.

Pani Sygietyńska przed kilku dniami zbiegła ze szpitala więziennego przy ratuszu i to było bezpośrednim powodem aresztowania prof. Sygietyńskiego.

➔ **Proces organizacji wojskowo-rewolucyjnej**. Z Warszawy donoszą: W tych dniach ukończył się przed tutejszym sądem wojennym w cytadeli proces komitetu wojennej organizacji rewolucyjnej. Skazano 10 uczestników cywilnych i wojskowych, oraz 2 kobiety na kary więzienia od lat 5 do 10.

Równocześnie skazał sąd wojenny za bandytyzm i ograbienie kupca Rajsina pod Łodzią robotników Jana Jędrusiaka i Feliksa Stycznia na karę śmierci przez powieszenie.

➔ **Z Gal. Kasy Oszczędności**. Donoszą nam: Od 15 sierpnia b. r. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie złożonych z 3/6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która wobec kapitału wkładowego 80 milionów stanowi dla Kasy wydatek większy o rocznie 320.000 k., może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możliwości — równoczesnem odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę Oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60 proc. całego kapitału wkładowego jest ulokowanych. Uchwałą więc wydziału Kasy z 10 sierpnia b. r., którą procent od wkładek został podwyższony — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na 5 1/4 od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały dyrekcyja Kasy musi dążyć, aby w wypadkach, w których obowiązki pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. Deklaracje dodatkowe, których wzory w tym celu dyrekcyja na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracji nowych. Z chwilą intabulacji podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebawmą wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracji dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby Galic. Kasa Oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. Kasa nie tylko niema zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie, gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zastrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniej więcej wysokości.

Adwokat Dr. Natan Oberlaender otworzył kancelaryę krajową 13653 w Jasle.

✗ **MIKOŁAJE** z piernika jadalne, bez farby i glazury poleca JAN HÖFLINGER, ul. Teatralna l. 8, (koło kościoła OO. Jezuitów). 13277

Frania Hirschfeld **Pinkas Wertheimer**
KROSNO. zarczeni. KRAKÓW.
Zamiast wszelkich innych zawiadomień. 13272

†
Dnia 28-go z. m. o godz. 3 popoł. odbył się w Zakopanem pogrzeb s. p. Przemysława Janiszowskiego, obywatela gubernii Podolskiej, lat 21, zmarłego po długich i ciężkich cierpieniach. 13629

«Zgubiono. W niedzielę, dnia 1 bm. torebkę damską z zielonej skóry, wewnątrz wizytówka i książeczka do nabożeństwa, na której był adres właścicieli. Uczciwy znalazca zechce zwrócić takową do Administracji „Słowa Pol.”.

«Instalacje światła elektrycznego i dostawę motorów dla dwóch młynów, parowego i wodnego w Stanisławowie oddano do wykonania firmie „Inż. Bracia Rzędowsky, Lwów, ul. Sykstuska 16.”

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Głosy prasy niemieckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” przynosi dziś w sprawie demonstracji, jakie się odbyły we Lwowie, artykuł wstępny, w którym powiada, że można do pewnego stopnia zrozumieć wzburzenie i oburzenie Polaków z powodu polityki antypolskiej Prus, Polacy atoli nie powinni pozwolić, ażeby ich łatwo wrażliwy temperament doprowadził za daleko. Żadne bowiem państwo nie może pozwolić na to, aby tego rodzaju demonstracje skierowane przeciwko obcemu państwu przybrały formę bezprawną. „Die Zeit” radzi też Polakom, ażeby swoje oburzenie miarkowali, gdyż ostatecznie mogą doprowadzić do tego, iż obrócą przeciwko sobie nie tylko Niemców rzeszy niemieckiej, ale także Niemców austriackich, dla których przymierze z Niemcami jest nie tylko potrzebą polityczną, ale i rzeczą serca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik katolicki „Reichpost” przynosi dziś rano bardzo rozumny list z Berlina, poświęcony polityce antypolskiej Prus. W owym liście politykę tę nazwano brutalnością. Autor oświadcza, że centrum porobiło wiele błędów, pozwalając rządowi pruskiemu na politykę antypolską. Gdyby centrum szło śladami Windhorsta, to nigdyby nie przyszło do takiego rozdziału między Polakami a centrum, jak się to obecnie zarysowało na Śląsku. Autor wypowiada nadzieję, że prawo o stowarzyszeniach, a mianowicie paragraf zakazujący odbywania zgromadzeń w językach niemieckich nie przejdzie w parlamencie rzeszy, natomiast możliwym jest, że ustawa o wyłączeniu Polaków znajduje większość w sejmie pruskim. Jednakże nawet takie wyjątkowe prawo Polaków nie złamie, a jeden z najbliższych sejmów pruskich, który nie będzie miał takiej reakcyjnej większości, natychmiast ową ustawę wyjątkową zniesie.

Przeciw gwałtom pruskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse” pisze, że wczoraj br. Beck miał zamiar w Izbie poselskiej wygłosić oświadczenie rządowe w sprawie zapytań zgubionych na posiedzeniu czwartkowym, a odnoszących się do projektów antypolskich rządu pruskiego. Tymczasem do złożenia owej deklaracji rządowej nie przyszło, gdyż prezes polskiego stronnictwa ludowego p. Stapiński udał się do prezesa ministrów i zawiadomił go, że zażąda otwarcia dyskusji nad oświadczeniem rządu. Wszystkie stronnictwa słowiańskie — jak oświadczył p. Stapiński — przyrzekły głosować za tem jego żądaniem. Br. Beck poprosił p. Stapińskiego, ażeby takiego żądania nie stawiał; p. Stapiński odpowiedział, że co do swojej osoby jest gotów prośbie prezesa ministrów uczynić zadość, ale musi porozumieć się poprzednio z przedstawicielami innych stronnictw słowiańskich. Ponieważ pora i czas były już późnione i odpowiednio rokowania nie mogły się już odbyć, przeto br. Beck odłożył swoje oświadczenie na dzień dzisiejszy.

Tyle „N. Fr. Presse”.

Według informacji, które otrzymaliśmy, wiadomość podana przez „N. Fr. Presse” jest niedokładną. Br. Beck już skutkiem interwencji poprzedniej prezesa Koła polskiego odłożył swoją deklarację na dzisiaj. Czy Koło polskie zażąda otwarcia dyskusji zależeć będzie od treści odpowiedzi rządu.

Piotki?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” zamieszcza bardzo tajemniczy, bez podania nazwisk telegram z Berlina donoszący, że na posiedzeniu komisji sejmu pruskiego, któryś z posłów polskich (nazwiska „N. Fr. Presse” nie wymienia) oświadczył gotowość stworzenia w społeczeństwie polskim stronnictwa ugodowego, któreby podało dłoń rządowi pruskiemu celem wyrównania różnic narodowościowych. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że przyjmuje taką gotowość do wiadomości, lecz warunki będzie dyktował rząd pruski. Polityka kolonizacyjna musi postępować w dalszym ciągu, ponieważ jest tylko konsekwencją polityki Fryderyka Wielkiego.

§. 14?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” przynosi sensacyjne rewelacje o posłuchaniu, jakie miał niedawno u cesarza minister spraw wewnętrznych br. Bienert. Według dziennika „Die Zeit”, cesarz zapytał się br. Bienerta, czy ewentualnie byłby gotów utworzyć przejściowy gabinet urzędniczy, który składałby się częściowo z ministrów a częściowo z kierowników ministerstw. Zadaniem tego gabinetu byłoby odroczenie Izby poselskiej i zawiązanie ugody, oraz prowizoryum budżetowego na podstawie §. 14. Wprawdzie cesarz wie, że gabinetowi br. Becka uda się przeprowadzić ugody, pewne atoli niepokojące objawy nakazują sferom kierującym mieć się na ostrożności i być przygotowanymi na wszelkie możliwe ewentualności. Na tę właśnie ewentualność, monarcha pragnąłby mieć przygotowany gabinet urzędniczy, który zastąpiłby obecny gabinet parlamentarny. Gdyby istotnie Izba poselska zmarnowała grudzień na tego rodzaju sprawy bezwartościowe jak obecnie, wówczas gabinet urzędniczy, po wybraniu delegacji odroczyłby Izbę poselską i rozpocząłby gospodarkę z pomocą §. 14. Delegacje zebrałyby się w pierwszej połowie lutego 1908

i dopiero po odbyciu sesji delegacyjnej, sfery kierujące zastanowiłyby się, czy należy Izbę poselską rozwiązać, czy też jeszcze raz spróbować z nią dalszej wspólnej pracy.

Podatek od cukru.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Arbeiter Ztg.” oświadcza dziś imieniem stronnictwa socjalno-demokratycznego, że projekt ministra skarbu o zniesieniu podatku cukrowego wcale socjalnych-demokratów nie zadowala i że odpowiedzią stronnictwa socjalno-demokratycznego na projekt rządowy w sprawie zniesienia podatku cukrowego będzie wniosek o zniesienie rozporządzeń wydanych onego czasu na podstawie §. 14, podwyższających podatek cukrowy.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 10 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie.

Na początku postanowiono głosować przeciwko nagłości wniosku posła radykalnego czeskiego Hajny, a ewentualnie także przeciwko nagłości wniosku p. dra Grossa, gdyby ten swego wniosku nie cofnął. Wreszcie postanowiło Koło polskie głosować za nagłością i za meritum wniosku p. prof. Masaryka z opuszczeniem jedynie tego ustępu polemicznego, który odnosi się do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Następnie Koło w dyskusji poufnej postanowiło razem z innymi stronnictwami słowiańskimi nie żądać otwarcia dyskusji nad oświadczeniem prezesa ministrów i wydać wspólny komunikat.

Odpowiedź bar. Becka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej prezes ministrów bar. Beck zabrał głos, aby odpowiedzieć na interpelację i na zapytania, wniesione na posiedzeniu czwartkowym Izby w sprawie przedłożeń antypolskich w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim.

Bar. Beck miał tekst swej deklaracji napisany i wbrew zwyczajowi zamiast swobodnej przemowy, odczytał słowo po słowie z kartki napisaną deklarację. Początkowo bar. Beck mówił głosem tak cichym, że trudno go było na galerii usłyszeć, później atoli głos podniósł.

Treść oświadczenia bar. Becka była następująca: Jakkolwiek pojmuję on, iż niekiedy uczucia pchają na inną drogę, to jednak sprzeciwia się zwyczajom międzynarodowym, aby mieszać się do spraw wewnętrznych państw obcych.

Tekst tego przemówienia, prócz drobnych okrzyków ze strony radykalistów czeskich i prócz słabych oklasków ze strony radykalistów niemieckich, wszystkie stronnictwa Izby poselskiej przyjęły spokojnie do wiadomości. Stało się to na podstawie uchwały przewodniczących wszystkich klubów słowiańskich. Konferencja, która się odbyła dziś o godz. 10:30 rano, postanowiła solidarnie, aby oświadczenie bar. Becka przyjąć do wiadomości i żadnego wniosku co do otwarcia dyskusji nie stawiać.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent ministrów bar. Beck zabrał głos w celu dania odpowiedzi na interpelację i oświadczył:

Wysoka Izbo! Na ostatnim posiedzeniu p. Breiter i tow. wystosowali do mnie interpelację w sprawie projektu ustawy, wniesionej w sejmie pruskim co do zarządzeń dla wzmocnienia niemieckości w prowincjach polskich, Prusach Zachodnich i Księstwie Poznańskim.

Przeciw tym przedłożeniom na tem samem posiedzeniu poruszono także ze strony stronnictw szereg zażeń w formie zapytań do prezydenta Izby.

Panowie interpelanci weszli przez to na teren, na który wstępowanie musi być nam z góry zabronione. Jest zupełnie ustalonym i utartym zwyczajem w sprawach międzynarodowych, że zawsze unika się mieszania do wewnętrznych spraw państwowych.

Jest to zwyczaj słusznie uzasadniony, gdyż w razie przeciwnym wzajemny szacunek byłby narażony na szwank, a przez to i pokój byłby również zagrożony.

Wobec tego, tak rząd jak i wszystkie czynniki publiczne, muszą trzymać się tej zasady, chociażby może uczucia innych padły niekiedy w innym kierunku. My, którzy troskliwie czuwamy nad tem, aby się nikt do spraw naszych wewnętrznych nie mieszał, musimy uznać to samo w stosunku do innych.

Przy tej sposobności muszę jednak, o ile ta sprawa była omawiana, w interpelacji p. Breitera i tow. w sposób niedopuszczalny, zastrzedz się przeciwko wybieżkom, które zazwyczaj sprawie szkodzą, zamiast jej służyć i są zwłaszcza nie na miejscu w stosunkach z państwem zaprzyjaźnionem i sprzymierzonem.

Zastąpienie ks. Pastora.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaraz po mowie ministrów w kuloarach parlamentu trafił się smutny przypadek, gdyż ks. Pastor, który wyszedł ze sali, stracił przytomność i zemdlał. Przywołani lekarze, doprowadzili ks. Pastora do przytomności.

Koło polskie w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Posłowie polscy w parlamencie niemieckim zamierzają wnieść interpelację pod adresem kanclerza rzeszy niemieckiej z powodu ustawy pruskiej o wyłączenie. Kanclerz rzeszy nie odpowie jednak na tę interpelację, gdyż oświadczył, że jest to sprawa wyłącznie tylko pruska.

Hakatyści.

Berlin. (Teleg. wł.) W niedzielę odbyło się w Poznaniu zgromadzenie polityków pruskich hakatystycznych. O polityce antypolskiej Prus miał odczyt znany hakatysta z Berlina i radca sprawiedliwości Wa-

gner. Po tym odczycie zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której dziękują kanclerzowi rzeszy niemieckiej za obronę żywiołu niemieckiego a zarazem protestują przeciwko usiłowaniu polityków zagranicznych wpływać na prawodawców pruskich i na postępowanie rządu pruskiego.

Sytuacja w Portugalii.

Madryt. (Tel. wł.) Wiadomości nadchodzące z Portugalii wystawiają sytuację tamtejszą w coraz bardziej ponurych barwach. W mieszkaniu jednego z lekarzy wojskowych wykryto bomby. Masowe aresztowania nie ustają, władze chcą w ten sposób zapobiedz przypuszczalnemu spiskowi.

Lizbona. (TBK.) Dziennik tutejszy „El Mundo” na miesiąc zawieszono.

Katastrofy.

Halifax. (Kanada, Nowa Szkocja) (TBK.) Jakis okręt, wiozący na pokładzie kilkuset podróżnych, osiadł na mieliźnie wskutek burzy w pobliżu jednej z wysepek u wybrzeża Nowej Szkocji.

600 podróżnych wyratowało się zapomocą łodzi, jednakowoż po 18 godzinach, które przebyli bez pożywienia i bez dachu nad głową musiano ich znowu przenieść na okręt, i to w braku łodzi, zapomocą lin i kosza.

London. (TBK.) Koło stacji Porth zderzył się pociąg osobowy z towarowym. — 31 osób zostało zranionych.

Z Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Car przyjął Stołypina w Carskim Siole na audyencji i zapewnił go, iż przyczyna z posłem Rodiczewem wzmocniła tylko zaufanie tronu do niego.

Prośba o przyjęcie holdowniczej deputacji, składającej się z 250 członków prawicy Dumy, została przez cara pochrylnie przyjęta.

Petersburg. (Tel. wł.) Posłuchanie prezesa Dumy u cara trwało całą godzinę. Car podczas tego posłuchania wyraził się bardzo ostro o agitacji reakcyjnej skrajnej prawicy i tę agitację potępił.

Berlin. (Tel. wł.) „Kreuz Ztg.” pisze, że nawet konserwatyści, którzy się zgadzają w zasadzie na ustawę wyłączenia Polaków, chcą rękojmi, że wskutek tej ustawy żywioły niespokojne (należy rozumieć żywioły polskie) nie przejdą na stałe terytorium niemieckie (należy rozumieć Pomorze i Brandenburgię) i że ustawa nie będzie miała następstw pobocznych szkodliwych dla Niemców.

Po zamknięciu numeru.

W setną rocznicę urodzin Wincentego Pola. We wszystkich kaplicach i kościołach szkolnych odbyły się dzisiaj rano uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę śpiewaka „Pieśni o ziemi naszej”. O godz. 11 odbyło się solenne nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu licznej duchowieństwa. Po mszy, w czasie której śpiewał chór Towarzystwa muzycznego, wygłosił ks. biskup Bandurski podniosłe kazanie. Na zakończenie odpiewano hymny narodowe. Kościół był wypełniony kilkutysięczną rzeszą publiczności ze wszystkich sfer.

Z sali sądowej.

ZABÓJSTWO.

Iwan Tymczyna, 41-letni gospodarz ze Smolina pow. Rawa, wszczął w nocy na 22 września br. sprzeczkę z 55-letnim gospodarzem Wasylem Klebanem. W końcu Wasyl, nie mogąc sobie dać rady z podpitym nieco Tymczyną, wyrzucił go za drzwi. Podrażniony tem Tymczyna wrócił napowrót do chaty Klebana i tu zaczęła się między nimi bójka. Kleban, chcąc pozbyć się natrętnego gościa — ugodził go butem po głowie, a później wyrzucił go po raz wtóry ze swej izby. W sieni domostwa wywiązała się między nimi bójka, zakończona śmiercią Klebana. Tymczyna bowiem w czasie bójki pchnął go szczyrykiem w serce, powodując natychmiastową śmierć Klebana.

Obecnie Tymczyna stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Rozprawę prowadzi r. dr. Berson, oskarża prok. Niewiadomski, broni oskarżonego dr. Ułam. Oskarżony, chłop niski, krępy, o ponurym wyglądzie twarzy, twierdzi, że krytycznej nocy był pijany i nie wiedział, co z nim się dzieje. Szczyryka ani też żadnego noża nie miał przy sobie. Przesłuchani świadkowie zeznali, że Tymczyna był wprawdzie podпиты, ale nie całkiem pijany i że miał przy sobie szczyryk.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Tymczynę na 2 lata ciężkiego więzienia.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* „Szkota” Kaweckiego wypełniła trzecie przedstawienie znów po brzegi; to, zdaje się, początek takiego samego powodzenia, jakie utwór miał na innych scenach polskich.

Wiele z gry wyrównano; umiarkowano szarzę, co wyszło na dobre w akcie drugim p. Ruszcycowi. Doskonale sylwetki stworzyli pp. Ratschka i Bielecki.

Piśmiennictwo.

* „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego” wyszedł nr. 4 i zawiera: Pierwsze kroki. —

J. Okołowicz: Hr. Le Hon i moje wrażenia. — Dr. St. Klobukowski: Organizacja ratunkiem (przyszłość czwartej dzielnicy). — Ludwik Kulczycki: Wychodźstwo do rosyjskich posiadłości w Azji. — W. M.: O wychodźstwie zarobkowym II. — Nasz komunikat w sprawie emigracji do Brazylii. — Nowa ustawa imigracyjna w Ameryce. — Okołowicz: Prasa polska w Ameryce II. — J. Hempel: List z Parany. — Kronika. — Przegląd prasy.

Nowe książki nadesłane do redakcji:

Cyprian Norwid. Eine Auswahl aus seinen Werken. Uebersetzt und eingeleitet von J. P. d'Ardeschah. Mit einem Bildnis. Einzige autorisierte Ausgabe. München i. W. (1907). Cena kor. 5. (Ozdobne wydanie.) Leopold hr. Auersperg. Der Ausgleich mit Ungarn. Wien 1907.

Adolf Nowaczyński. Car i jego wojsko czyli Polska na Moskwie. Kronika prawdziwa o Dymitrze Joannowiczu, jednorocznym autokratorze, jako się wzniosł i padł on z przyczyny furji pani Fortuny, caricy wiecznej. W sześciu obrazach i epilogu działająca się. Warszawa 1908. Gebethner i Wolff, str. 406.

Adolf Nowaczyński. Bóg wojny. Epizod napoleoński z zimy roku 1812. Kraków 1908. Gebethner i Sp. Grzegorz Giass. Błyski. Lwów 1908. Polskie Tow. nakładowe.

Andrzej Wirski. Noc. Powieść. Lwów 1907. Polskie Tow. nakładowe.

Wacław Gąsiorowski. Mrok. Sztuka współczesna w 3 aktach. Lwów 1907. Księgarnia Polska B. Polonieckiego.

G. Hauptmann. Biedny Henryk. Baśń niemiecka. Przełożył Jan Kasprówicz. Brody 1908. F. West.

Alfred Kohl. Kwestia syońska na uniwersytecie. Lwów 1907. Redakcja „Jedności”. H. Altenberg. Str. 14.

Kalendarz Kółek rolniczych na r. 1908. Lwów. Nakładem zarządu Kółek rolniczych.

Leon Frapię. Ochronka. Powieść. Lwów 1908. Polskie Tow. nakładowe.

Dr. J. S. Zubrzycki. Skarb architektury w Polsce. Kraków 1907. Skład w księg. Spółki wydaw. Zeszyty 1, 2 i 3 (po kor. 1.50). Szereg kartonów in folio.

Antoni E. Balicki. Dla ludzi. Powieść. Kraków 1908. Spółka wydawnicza.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

finansuje krajowe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela kredytu na publiczne budowy.

3 11018

Dział ekonomiczny.

∞ Ceny ropy a giełda naftowa. Stosunki na galicyjskich rynkach naftowych wymagają rychłego uregulowania. Jakkolwiek nie ma u nas giełdy naftowej, spekulanci naftowi w Drohobycz wywołują często to wyżkę, to niżkę ceny — surowca. Obecnie panuje stała tendencja zwyczajowa nie tyle w sprzedaży surowca gotowego, ile w sprzedażach na rok 1908. Ceny ropy na terminy wahały się między 2.30—2.40 kor. — Niedawno temu dokonano większego interesu na parę tysięcy cystern, sprzedając ropę po 2.35 kor. Ze względu na postanowioną budowę rezerwarów naftowych, spodziewana jest dalsza wyżka ceny ropy w roku 1908. Krajowe Towarzystwo naftowe poczyniło kroki celem wprowadzenia oficjalnych notowań cen nafty.

∞ Wosk ziemny na Podolu. Jak donoszą pisma rosyjskie, w gub. podolskiej odkryto bogate pokłady wosku ziemnego. Eksploatację mają rozpocząć w najbliższym czasie przedsiębiorcy z Warszawy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 grudnia b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13.20 do 13.40. Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11.80 do 12—. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7— do 7.20. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7.60 do 7.80. Jęczmień browarniany 8.40 do 9—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7.60 do 8—. Groch do gotowania 10— do 11—. Koniczyna czerwona 60— do 70—. Koniczyna biała 40— do 50—. Koniczyna szwedzka 70— do 80—. Tymotka 32— do 38—. Bobik 7— do 7.20, Wyka 6.70 do 7—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55— do 55.25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus ekskontyngentowany 35.75 do 36—.

Tendencja zwyczajowa trwa nadal. Ceny niemal wszystkich produktów podniosły się znacznie. Jedynie co do koniczyny usposobienie słabsze.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Robert Klemensiewicz z Zakopanego kor. 5, zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub uczenicy swej p. Stefani Dziwińskiej i kor. 5, zamiast takiegoż telegramu na ślub kolegi Lesława Jaworskiego. Franc. Moszkowicz, właściciel kawiarni Europejskiej kor. 12.

Zmarli: we Lwowie: Władysław Klobuszewski, dyrektor dep. rach. kraj. Dyrekcji skarbu, w 52 roku życia. Karol Heimroth, rew. kol. państw., w 54 roku życia: Apollonia Stieber w 29 roku życia;

w Uścieczku: Henryk Janota, rew. kol. państw. w 72 roku życia;

w Kleczy górnej: Helena z bar. Baworowskich Przecławowa Sławinska, w 67 roku życia;

w Nowym Targu: Mikołaj Halikowski, pocztmistrz, burmistrz m. Nowego Targu, w 56 roku życia.

Odpowiedzialni redaktor:

Łódź Zienbiński.

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N”

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



Skutek zdumiewający! We wszystkich aptekach.



!! Autentyczne oświadczenia znakomitych lekarzy !!

dowodzą, iż

Ichtyomenthol

jest jedynym znakomitym i przez żadne inne tego rodzaju środki nieprześcignionym przetworem przeciw bólowi reumatycznemu, gorączce, postrzałowi, bólom w zębów, bólom głowy i t. p. dolegliwościom.

Kojące działanie zadziwiająco szybkie i trwałe. 11834

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krajowych i zagranicznych w oryginalnym opakowaniu po 1 kor. flaszka.

Główny skład wysyłkowy:

Laboratorium chem. apteki Edelmanna w Bohorodczanach nr. 90. Pocztą wysłać się najmniej dwie (2) flaszki. 10 flaszek wysłać się franko (opłatnie) za koron 10.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

Proszę kupować GORSETY DAMSKIE REFORMOWE po zł. 2, 3, 4, 5, 6 tylko u FOGLE Magasin Go. set's de Paris, Lwów, Plac Halicki 14. — Naprawę gorsetów uskuteczniłam bezpłatnie. 12788

Z powodu wielkiego zakupu towarów, sprzedajemy po dawnych, niskich cenach, własnego wyrobu

gotowe lub na zamówienie kompletne wyprawy ślubne, koldry, materace, poduszki, wkładki sprężynowe,

sienniki, bieliznę pościelową, damską i męską, koce, dywany, chodniki, kapy na łóżka i stoły, firanki, portyery, łóżka żelazne, płótna, sziffony, chusteczki do nosa, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki.

12579

Głoszenie.

Na podstawie uchwały wydziału wierzycieli rozpisuje się niniejszym ryczałtowo (§. 953 u. c.) sprzedaż drogą ołertową składu towarów, wraz ze sklepem urządzeniem należącym do masy rozbiorowej Joela Neumanna, kupca towarów korzennych w Buczaczu.

Skład ten oceniony inwentaryalnie na 29.000 koron składa się z zapasów cukru, kawy, herbaty, ryżu, materiałów aptekarskich, świec, octu, pędzli, szczotek, krochmalu itp., oraz cementu, dalej zapasy naczynia blaszanego, glinianego i szklanego.

Oferty zaopatrzone w 10 proc. wadium ceny ofiarowanej mają być wniesione najdalej do dnia 12 grudnia br. do godz. 12 przedpołudniem.

Ustne oferty mogą być wniesione jeszcze tego samego dnia między godz. 4 a 5 popoł. na ręce podpisanego zarządcy masy.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swego uznania.

Nabywca obowiązany jest natychmiast po zatwierdzeniu oferty dopłacić do ceny kupna 20 proc. ofiarowanej sumy, pozostałą zaś resztę złożyć przy odebraniu składu, który najdalej do dnia 14 od dnia zawiadomienia nabywcy o zatwierdzeniu oferty ma być uprzątnięty i towary wraz z urządzeniem zabrane.

Inwentarz dotyczący składu towarów sprzedać się mającego, może być przeglądany w kancelarii Wgo komisarza konkursowego c.k. radcy Sądu krajowego Teodora Markowa w Buczaczu.

13682

Zarząd masy konkursowej Dr. Emanuel Reiss.

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka codziennie świeże — tanio — Marmelada owocowa znanej dobroci (maliny, wiśnie, morele, jabłka razem)

Mikołajki, ozdoby na drzewko, olbrzymi wybór w magazynie fabrycznym

Dr. JANA RUCKERA i Sp.

Lwów, plac Gołuchowski 9, (za teatrem miejskim). Hurtownie i częściowo. — Wysyłki pocztowe codziennie dwukrotnie. — Telefon 428/429. — Telegramy „Ral-Lwów”. 13122

Rządowo uprawn

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firma 13

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyraża pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Podarki

na św. Mikołaja w olbrzymim wyborze poleca

Magazyn cukrów i herbatników —

ul. Jagiellońska 1.6. C. Schayer, 13025



Naczynie niklowe

dobrze i trwałe po bardzo niskich cenach

poleca

Kazimierz LEWICKI

Główny skład porcelany

Lwów pl. Maryacki 10

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 13127



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampy i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We wtorek dnia 3 grudnia 1907 r.

AIDA

opera w 4 aktach Verdiego.

Początek o godzinie 7— wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 grudnia. Miss Gertrudy „Cudowna grotta” wspaniała baśń fantastyczna z przepyszną wystawą i efektami świetlanymi. — **The 3 Brooklyn** najznak. muzykalni ekscentrycy. — **La belle Milly**, znakomita subretka i tancerka. „Przeciwny skutek” farsa w 1 akcie Rob. Krenna. „Rozbójnicy morscy” najpiękniejszy i najnowszy obraz vi-tographu i serya mówiących fotografii. 10 wspaniałych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. 13740

MONSTRE KONCERT 13674
jedyna w swoim rodzaju

100 węg. Cyganów i Cyganek z Budapesztu 10
w „**CAFE ORFEUM**”
Lwów, 35 ul. Kazimierzowska 35 Lwów.

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL”. Oryg. Parisiana Ensemble.
7 panów i 14 pań

Codziennie 3 komedye. Początek o g. 8 wiecz. 13741

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Złoty medal na wystawie higieniczno-lekarskiej
we Lwowie 1907 r.

A. Koniewicz, Lwów, ul. Batorego 12.
poleca: 13688

wózki dla dzieci, meble bambusowe, ekrany, parawany, kosze do podróży, koszyki do miasta i kwiatowe.
Ceny fabryczne. Ilustrowane cenniki franco.

Kto dostarczy tygodniowo 20 ładnych

wieprzów.

Dokładne oferty z podaniem ceny pod szyfrą: „C. V. 2532” załatwia Haasenstein & Vogler, Reichenberg. 13364

Dłszy ciąg Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia
Lwowskiej fabryki chem. „Tlen”

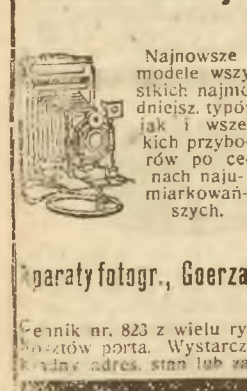
rozpoczętego w dniu 13-go listopada 1907 r., odbędzie się
we środę dnia 4 grudnia 1907 o g. 6 wiecz.
w lokalu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodar-
czych przy ul. 3-go Maja 7 w parterze.

Prof. dr. HENRYK KADYI

prezes.

13754

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

 Najnowsze modele wszystkich najmodniejszych typów jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowańszych.	CYTR wszelk. rodzaju instrumentów rżniętych, skrzypiec mandolin, gitar, harmonik.	przysługujących grających, tak automaty-cznych jak i korbowych z nutami metalow	GRAMOFONÓW prawdziwych pod gwarancją z płytami i tworzywami. POKROGRAFÓW z pierzastymi i jednolitymi walcami tan.
---	---	--	--

aparaty fotogr., Goerza „Trieder” binokle, lornetki, dalekovidze polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o do-
kładny adres, stan lub zawód.

Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1

Najlepszy i najelegantszy

GORSET

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko do nabycia u znanego

specjalisty gorsetów 13632

HERMANA PIESENA

z Pragi.

Lwów, Jagiellońska 7

Filia: Kraków, Grodzka 4

SPECYALNOŚĆ! Opaska „La Nea”

Dr. Fr. Glenarda w Paryżu

C. P. à la Sirene Paris

H. P. Forme Droite Rationnelle.

Tanio
i dobrą
porcelanę,
szkło,
chińskie
srebra
„Christofle”
poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, pl. Maryacki 10

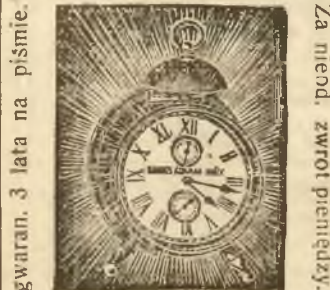
Także na spłaty miesięczne.

SERWIS porcelanowy stołowy biały na 6 osób tylko złr. 5.20, dekorowany w kwiaty złr. 6.50. 13125
SERWIS szklany na 6 osób, gładki, tylko złr. 1.90, z paskiem złr. 2.25.
SERWIS do herbaty 260 złr.
Wzory na żądanie wysyłam.

Najlepsze budziki

Marka zapisana 7557

„Adler—Roskopf—Alarm”
Do nabycia tylko od mej firmy. Za niemoż. zwrot pieniędzy.



z 1 dzwonkiem, anker stalowy i odstawiacz K 3.80
z tarczą w nocy świec. K 4.20
z 2 dzwonkami, anker stalowy i odstawiacz K 4.40
z tarczą w nocy świec. K 4.80
Budzik konkurencyjny K 2.90 z tarczą świec. w nocy K 3.30
3 lata gwarancji na piśmie. Za nieodpow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

I fabryka zegarków w Brülx

HANNS KONRAD

c. k. nadw. dost. w Brülx Nr 630

Gł. katalog z 300 ilustr. gr. i fr.

Odnaczone**SREBRNYM MEDALEM**

na tegorocznej wystawie higienicznej **KOŁDRY** od zł. 2.70; materace od zł. 6.50, poduszki od zł. 1.70, łóżka żelazne od zł. 6.50, sienniki oraz kompletną bieliznę pościelową poleca znany magazyn pościeli i bielizny własnego wyrobu

J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapituły 1 2

Cenniki na żądanie bezpłatnie. 12578

Światowej sławy

GORSETY

P. D. brukselskie R. F. C. a la Prince sa jedyne, które nadają ciało wspaniałe kształty i wcięcie nie sprawiają żadnych trudności przy schylaniu. 12823

Najnowsze modele na rok 1908

z zupełnie prostą bryłą po cenach najtańszych poleca największy specjalny skład gorsetów oraz pracownia rękawiczek i bandaży **J. Schreiber**
Lwów, ulica HETMAŃSKA 6.

Na prowincyi wysyła gorsety do wyboru. Wystarczy podać li tylko objętość pasa.

**Na podarunki!**

Najodpowiedniejsze a przytem najtańsze są przez wszystkich tak ulubione cukry deserowe wyrobu znanej od 25 lat parowej fabryki czekolady **H. TRETERA**, we Lwowie ul. Sykstuska 1.
funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1.30, 1 kg. 2.50 zł.
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 13726



GRAMMOPHON



Najpiękniejszym podarunkiem na Gwiazdkę są nowe zdjęcia grudniowe.

Muzyka c. i k. pułku piechoty Nr. 15, Lwów.
Kapelmistrz Konopasek.
C 2-2019 „Słowiański marsz” potpouri I część (Rosenkranz).
C 2-2020 Fantazyje ruskich melodij I. część (I. Schinzi).
C 2-20005 „Nad Wisłą”, (Kadry! Wrońskiego).
C 2-20065 „Jak miły Polsee”, Mazur I. część — (Gnadowski).
C 2-20007 „Capino” Mazur (Tymolskiego).
C 2-20008 „Krakowiak” Marsz.
C 2-20009 Walc hiszpański „Grenade” (E. Mulloy).
C 2-20011 Marsz żałobny (Chopina).
C 2-20012 Chopin Mazurka (Chopina).
C 2-20015 Flora Walc z operetki „Kiraly Fagos” (I. Konti).
C 2-20016 Sardana Marsz z „Hiszpańskich pieśni” (Hock).
C 2-20017 Walc z operetki „Kiraly Fagos” II cz. (I. Konti).

Zdjęcia komiczne.
Jul. Krzewiński, art. teatru miejsk. Lwów.
C 3-22654 Kuplety z operetki „Zaklęty zamek”.
C 3-22655 „Zebym został księdzem radz. mi mama”.
C 21361 Podróż do Ameryki (Deklamacja).

Męskie głosy.
Józef Solnicki, artysta teatru miejsk. Lwów.
C 3-22652 Maxim Marsz z „Wesol. wdówki” (Lehar).

Żeńskie głosy.
Karolina Kliszewska, primadonna operetkowa teatru miejsk. Lwów.
C 2-23193 Kuplet ze śmiechem z operetki „Gejsza” (słowa Kliszewskiej).
C 2-23187 On i ja, II cz. M. Esteben, z orkiestrą, (słowa Zbierchowskiego).
C 2-23188 W kąciku przy stoliku, z ork. (Raimann).
M. Mokrzycka, art. opery teatru miejsk. Lwów.
C 2-23195 Verbum Nobile (Moniuszko).
C 2-23196 Halka (Moniuszko).
Wanda Hendrichówna, art. teatru m. Lwów. Z orkiestrą.
C 2-23191 Smutno (Z. Noskowski).
C 3-23192 Otwórz Janku (Niewiadomskiego).

Chór krol. opery nadw. Wiednia. z ak. harm. i dzwon. k.
C 44655 Cicha noc, święta noc.
C 44656 Witaj święta, nie-poczęta.
Chór krol. opery n. Berlin.
C 44641 Chwała na wysokościach.
C 44642 Es ist ein Ros' entsprungen.

Obszerne wykazy darmo.

Płyty do gramofonów obustronne.
C przed numerem = płyta koncertowa kor. 6.
Zróża sprowadzenia i przedstawienie nowych zdjęć bez przymusu kupna.

Uważać na znak ochr. **Niemieckie Towarz. akc. gramofonów.** **Uważać na znak ochr.**

Prawdziwe gramofony aparaty

jakoteż wszelkie płyty, dostarczamy po cenach zatwierdzonych przez Niemi. Towarzystwo Akcyjne gramofonów na dogodnych

13315

warunkach spłaty

Proszę zażądać natychmiast pocztówką nasz katalog główny.

BIAL & FREUND, Wiedeń XIII 1.

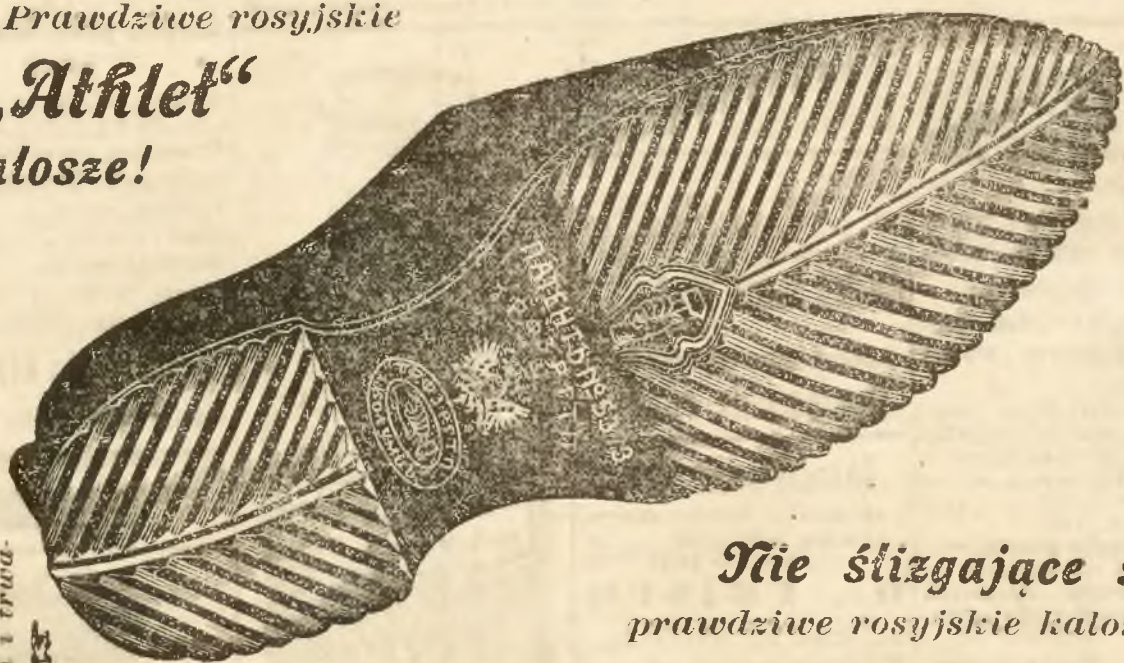
Lwów: Tadeusz Górski, pl. Maryacki 8.

Baczność!

Prawdziwe rosyjskie

„Athlet“
kalosze!

Pelna gwarancja
jakości i trwa-
łości. 11126



Nie ślizgające się
prawdziwe rosyjskie kalosze.

Patenty Nr.: 6888, 8020, 18564,
5373, 3422, 2374, 18597.

Proszę żądać wszędzie tylko „Athlet“-kalosze!

Do nabycia we wszystkich lepszych właściwych sklepach.

NAJPRZYJEMNIEJSZE PODARKI Na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok

znakomite: znakomite:
Perfумы: Ideal, Garpenia, Amaryllis, Tréfle du Japon,
Fiołki parmeńskie i t. p. od 2 k. do 10 koron.
Kasetki z perfumami od 1 k. 20 h. do 20 koron.
Wody kolońskie i kwiatowe, wykwiłne.
Kasetki japońskie i chińskie na chusteczki, ręka-
wiczki i biżuterii od 2 k. do 10 koron.
Puszki na puder i mydło od 50 h. do 6 koron.
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgn-
owania paznokci od 3 k. do 20 koron.
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h.
do 20 koron. 13575
Lustra toaletowe, do podróży i kieszonkowe w wiel-
kim wyborze.
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznokci
i sukien na różne ceny.
Pudry i mydła toaletowe znakomite.
poleca

Jan Ihnatowicz

Lwów, ul. Sykstuska 25. Lwów, ul. Hetmańska 8,
(stacya tramwaju). — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11.
Stanisławów, ul. Sapieżyńska. Kraków, Sukiennice 20.

Kapelusze męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie
polecają
Motylewski & Krzyszkowski
Lwów, Hotel George'a.

Handel założony w r. 1789

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 45.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY I KAWY

poleca 11005

Kawy aromatyczne znakomite w smaku
pół klg. po kor. 1.20, 1.50, 2, 2.08, 2.16, 2.24.

Baczność, kapitaliści!

Fabryka maszyn i pomp z odlewnią żelaza, kom-
pletnie urządzona, istniejąca w stołecznym mieście od
lat 20, o licznych kole najpoważniejszych stałych od-
biorników, wraz z zabudowaniami fabrycznymi i domem
mieszkalnym, na korzystnych warunkach do nabycia.
Parcela pod zabudowania mierzy 690 sążni². Potrzeb-
ny kapitał wkładowy 80.000 koron.

Wiadomość w kancelaryi adwokata dra KROCHA,
Lwów, Sykstuska 3. 13261

Każdy właściciel papierów wartościowych,
Każdy interesujący się giełdą,
Każdy kapitalista

niech przeczyta 13347

Nadzwyczajne wydanie, które dopiero co opuściło prasę.

„Wiener Effectenmarkt“

Pismo poświęcone informacjom finansowym.

Otrzymać można w Administr. Wiedeń I, Graben 17.

Abonament całoroczny k. 4. Numer próbny darmo.

Warsawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— Lwów, Pasaż Haasmana —
poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowsze kroju

z prostą brylą.

Zamówienia uskutecznią się w ciągu
24 godzin. 9773



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60

Souchong „ 2'—

Souchong zbiór maj. „ 3'—

Kaysow „ 4'—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Bank Ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący,
począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od
złożonych pieniędzy 5 proc. z półrocznym opro-
centowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 k.
Za 8-dniowym wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „	do 3000 „
„ 30 „	do 5000 „
„ 60 „	do 10000 „

i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych
na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy
aniżeli po 5 proc. od sta, a to stosownie do
umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżą-
cym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy
opłaca Bank z własnych funduszy.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, z
miejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej
Kasy oszczędności.

Bank urządza codziennie od godziny 9
do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wy-
jątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.

13635

Dostawa świeżo gwarantowana!
30 Biklingów

Głównie 30 halerzy.

E. Degener Ostseefischerei Swinemünde 10 A. B.

11297

Znakomita 12952

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —
Rok założenia 1853.



Stoll'a dyetetyczne preparaty Kolla

Jak: wino Kolla, Elixir Kolla, Kaiser Kolla, Kolla granulowana, biskwit-
ki Kolla, czekolada i pasyiki Kolla z najlepszych afrykańskich prze-
ciwchów Kolla polecane i zapisywane przez pierwszorzędną powagę medy-
czną, jako najlepszy środek wzmacniający i pożywny, a przeto nie
rozbudzały kwasów żołądkowych. Mają one smak przyjemny i są
polecane gołnie, zwłaszcza dla cierpiących na żółtek, słabych nerwo-
wo, fizycznie i umysłowo przeciążonych pracą, osób podeszłych w wie-
ku i rekonwalescentów. Liczne wspomnienia uznania nawet z najwyższych
koł towarzyskich.

Żądać należy wyraźnie „Stoll'a preparatów Kolla“

Fabryka: K. Stoll, Praga-Weinberge.

Specjalna literatura i prospekty na żądanie bezpłatnie.

Składy we LWOWIE: Apt. Piotra Mikolascha i Sp. Piepes-Pora-
tyńskiego, Szymon Hay, K. Skiepiński.

W KRAKOWIE: apt. K. v. Wiszniowski, w CZORTKOWIE:
Apteka Ludara Noss. W KOŁOMY: Apteka Aleks. Bergla. KRON-

STADT (BRASO): Apteka Eug. Neustätter. RZESZÓW: Apteka z St.
Kisiewicz. TARNÓPOL: apt. M. Krzyżanowski. NOWY TARG: Gizi-
cki i Wytrwał. JAGIELNICA: apt. H. Preiss. BRODY: apt. Leon Zu-

ckermann. STANISŁAWÓW: aptek. Artur Feuerstein. CZERNOWCE:
Schmidt i Fontin. 12657

Na łąki i pastwiska!

Stassfureka sól potasowa

z gwarancją 40 proc. czystego potasu
lub

Stassfureki kainit z gwarancją 12-40
proc. czystego potasu
podnosi plony, popra-
wia trawy, — usuwa
mchy i inne szkodliwe
rośliny z zamszonych
łąk i pastwisk.

W 40 proc. soli potasowej wypada jeden
kilogram potasu taniej jak w kainicie
kalaskim.

KALISYNDYKAT St. z. o. p.
STASSFURT

Jeneralny Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo i franko.